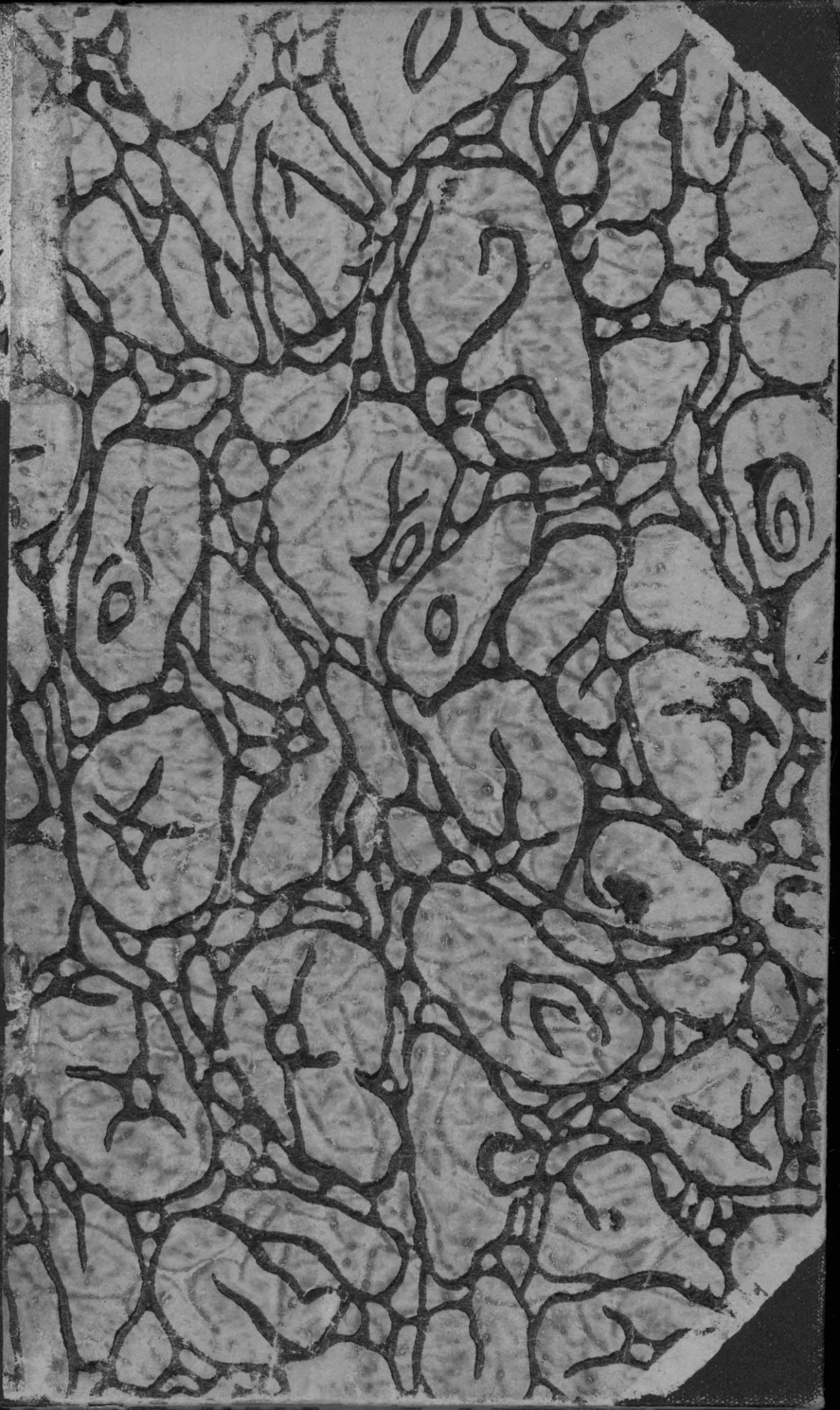


46016



Spiczystaw Gryncowicz
kurs wstępny.

B 2133.

CZYTANIA HISTORYCZNE

CZEŚĆ II. ZESZYT V.

90 —
T. 18 —
108 —

CZYTANIA HISTORYCZNE.

zebrały i ułożyły

Helena Witkowska i Marcelina Kulikowska

II. EPOKA JAGIELLOŃSKA

5. Tworzenie się Rzeczypospolitej szlacheckiej i walka o jej naprawę.



WARSZAWA

NAKŁADEM i DRUKIEM M. ARCTA

—
1908



3

W B

1050

943.8

WSTĘP.

Z rozprawy prof. Bolesława Ulanowskiego p. t. „Trzy zabytki do historii parlamentaryzmu w Polsce w XV wieku”. Kraków, 1893 r.

Wygaśnięcie na Kazimierzu Wielkim dynastji Piastowskiej otwarło szlachcie polskiej drogę do stopniowego zajmowania w organizmie państwowym coraz to bardziej wpływowego stanowiska. Rządy Ludwika a zwłaszcza bezkrólewie po jego śmierci były epoką, w której żywioł szlachecki doszedł do samowiedzy potęgi, którą przedstawiał i celów, które mógł osiągnąć. Panowania Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka sprzyjały dążnościom szlacheckim, a Kazimierz Jagiellończyk w pełnym rozwoju będącego już ruchu nie mógł ani opanować go, ani nawet osłabić.

W długim tym, sto lat przeszło liczącym okresie, wykształcają się powoli wszystkie instytucje naszego parlamentaryzmu: konfederacje, oraz zjazdy ziemskie, dzielnicowe i walne, będące zawiązkiem późniejszych sejmików i sejmów koronnych; dochodzi do skutku ograniczenie władzy królewskiej i dobijająca się o udział w rządach szlachta w jaknajszerszych rozmiarach urzeczywistnia swoje marzenia.

Z tych powodów okres ten między r. 1370 a 1505 można by w historii prawa publicznego w Polsce nazwać „walką

o konstytucję". Walka ta była istotnie mozolną i zaciętą, odnawiającą się przy każdej sposobności i prowadzoną ze strony szlachty z dziwnie nieubłaganą konsekwencją... Ludzie w owej epoce rwali się do działalności, marzyli o reformie państwa i prawa, układali projekty, uchwalali ustawy dzielnicowe, żyli w nieustannej gorączce prawodawczej i parlamentarnej.

Pakt Koszycki.

Z dzieła Karola Szajnochy p. t. „Jadwiga i Jagiello”.
Warszawa, 1877 r.

Na pamiętym zjeździe w Koszycach, w 1374 roku, wystąpił król Ludwik z gotowością zmniejszenia poradnego za uznanie jednej z córek dziedziczką tronu. Oświadczył, iż zamiast zwykłych dwunastu groszy, nie żąda więcej w znak najwyższego zwierzchnictwa, jak tylko dwa grosze z każdego łanu ziemi polskiej. W odwdzięczenie się za to, mają Polacy nietylko przyznać królownom prawo do tronu, lecz nadto zobowiązać się oddać koronę tej z królewien, którą albo sam król, albo królowa babka, lub królowa matka przeznaczą narodowi... Małopolanie przyzwolili odrazu na cały wniosek Ludwika..., lecz wzdrygnęła się nań z oburzeniem część duchowieństwa i rzesza drobnej szlachty wielkopolskiej... Nie mogąc jednak podolać radą i protestacją przeciwko połączonym siłom Małopolan i dworu, miała szlachta wielkopolska tylko jeden środek oporu. Było nim opuszczenie miejsca obrad... Wielkopolanie postanowili ujechać z Koszyc. Plan Ludwika blizkim był ostatecznego rozbicia..., szło mu tutaj o całą przyszłość rodziny. W walkach owego czasu nie powodowano się żadnymi skrupułami. Najśmielszy gwałt zdał się najlepszym środkiem. Dla tym pewniejszego skutku osta-

teczności, jakiej miano się chwycić, naradził się król z najwierniejszymi Małopolanami. Ci zezwolili na wszystko. Ujeżdżający z miasta Wielkopoleanie znaleźli bramy miejskie zamknięte. Przeciwnicy królewskiego projektu następstwa córek ujrzeni się przytrzymanemi, jeńcami. Koszyce stały się im „jamą” zdradziecką.

Nie dziwił atoli przytrzymanych postępów króla. Pamięć przyaresztowania Karola IV przez Kaliszan, przypomnienie podobnegoż później uwięzienia zakładniczej młodzieży polskiej przez Ludwikową żonę Elżbietę w Węgrzech, względ na nierównie zuchwalsze zamknięcie króla Zygmunta przez Węgrów w turmie Garów, króla Wacława przez Czechów w Starej Pradze, odejmowały wszelką niezwykłość gwałtowi koszykiemu. Postrzegli tylko Wielkopoleanie—opowiada spółczesny kronikarz—że „kuso z niemi”. Mógł ten stan niedogodny trwać przez miesiące i lata. Poddano się więc losowi. I „z niemałym sromem”—ciągnie dalej ten sam kronikarz—„hołd wierności królownom złożywszy, niewiastom nad sobą zawładnąć dali”. Pozostało tylko spisać dokument tego zezwolenia przymusowego.

Dnia 17 września roku 1374 ułożono akt ugody koszyckiej... Wymógł go król na Polakach... Rzadko kiedy kreśliła ręka ludzka tak obfite w wielkie następstwa słowa, jak te, które dnia onego śród wesela Krakowian, śród smutku Wielkopolszczan płynęły z ręki kanclerza Zawiszy lub jego pisarza na pergamin przywilejowy. Mimo historycznej dostojności tego aktu nosi on zresztą wszelkie cechy tamtoczesnej prostoty, tak niezgrabnej w wyrazie, tak niedowierzającej w swoim zbytku orzeczeń i powtarzań. Czytając ten dokument mniemany słyszeć akt świeżo przez gromadę pisarzów w pióro włożony. Łaciński jego autentyk na pergaminie zginął od wieków dla oczu ludzkich, starodawny jego przekład w języku polskim ma brzmienie następujące:

„W imię boże amen. Gdyż sprawy pańskie mają być dla wiekuistej pamięci potomnym ludziom bez wszelakiego zgwałcenia obwieszczane i potwierdzenia wolności od podatków, swobody, także przywileje i ich spisania i tudzież konfirmacje albo umocnienia wiecznym czasem mają być podane, dlatego my Ludwik z łaski Bożej Węgierski, Polski, Dalmacki etc. Król, chcemy, aby przyszło ku wszech tak niniejszych jako przyszłych ludzi wiadomości: Iż my szczerym umysłem i uprzejmą chęcią starając się, aby królestwo nasze Polskie w dobrym stanie mocno trwało, natośmy się obietnicami, spiski i przywilejami naszymi szlachcie Królestwa Polskiego zobowiązali, że po zejściu naszym z tego świata potomstwo nasze męskiej płci tylko, a nie białą głowę, mają mieć i wziąć sobie za dziedzica i potomka na królestwo. Potym za zezwoleniem rycerstwa i panów szlachty i innych wszystkich, która do tego przystąpiła wola, córki nasze, gdyby nie było płci męskiej, sobie za pany i dziedzice Królestwa Polskiego przyjęli, które chcieli i chcą otrzymać za potomki nasze i koronę Królestwa Polskiego. Wszakże w tej mierze gdybyśmy z łaski bożej mieli syny i dziewczki, jednego z mężczyzn, a gdyby mężczyzn nie było, jedną z córek naszych na ten czas narodzonych i będących, i które się na potym narodzą, którego albo naznaczymy albo naznaczy, onego albo onę niech mają za dziedzica i za potomka naszego i obywatela królestwa będą go powinni przyjąć i mieć... A potym albo od tego czasu potomkowie ich, albo idący od nich, miejsce panowania mają otrzymać w Królestwie Polskim przerzeczonym. Ale iż korona królestwa przerzeczonego przez tę sukcesję na królestwo mogłaby niekiedy być rozdzielona, rozerwana albo którym sposobem zgwałcona, obiecujemy pod dobrą wiarą, okrom wszelkiej chytrości i zdrady, pod przysięgą wiary naszej, iż będziemy zachowywać koronę królestwa Polskiego zawždy całą i nienaruszoną i żadnych ziem i części od niej oddalać albo umniejszać nie będziemy, ale ją rozmnażać i jej dosta-

wać, jako na koronacji naszej jesteśmy i byliśmy obowiązani naszymi listami na to danemi. A iż przereczona nasza szlachta mają przeciwko nam tak osobliwą chęć, że też i pleć białej głowy potomstwa naszego, jako i mężczyńską za książkę i za pana, jako rzeczono jest, przyjęli, a przeto dla zasług i wiernych posług uczynionych i dla dobrej woli wszystkich, chcąc im to osobliwą łaską nagrodzić, miasta, zamki, dzierżawy, miasteczka i wsi, i poddane we wsiach wszystkiego Królestwa Polskiego, którzy w nim mieszkają, panów i szlachty wszystkich czynimy wolne i wyjmujemy od składania wszystkich dani albo podatków tak pospolitych jako osobliwych, którymkolwiek imieniem były zwane i od wszystkich posług, robót, drażnienia, ucisków największych, któreby miały być w rzeczach i osobach, szczerze i proście wolni, chcemy aby wyswobodzeni i wyjęci byli, ale tylko chcemy mieć na tym dosyć, aby dwa grosza monety polskiej z każdego łanu, albo części łanu osiadłego, na każdy rok nam i potomkom naszym, na św. Marcina konfessora, na znak najwyższego panowania i na wyznanie korony Królestwa Polskiego były płacone. To jedno wyraziwszy iż gdzieby najazd nieprzyjacielski na rzeczono królestwo skąd przypadł, tedy szlachta koronna ku odpędzeniu ich srogości ma się zastawić ze wszystką mocą. I tym jeśliby też za czasu panowania naszego albo potomków naszych, dla wojny za granice królestwa jechać nam była potrzeba, albo też szlachta przy bytności naszej z któremkolwiek nieprzyjaciół na wojnie potkanie uczyni, a niektórzy z nich w tymże potkaniu będą pojmami albo zatrzymani, albo i szkody bądź małe bądź wielkie podejmą w rzeczach i osobach, tedy im to dostatecznie nagrodzimy. I tym jeśli który zamek stary będzie potrzebował oprawy, tedy czasu pokoju burgrabia albo dzierżawca, albo któremu jest poruczony, będzie powinien go oprawować. Ale gdy się zacznie wojna albo rozruch jaki, tedy zamki nasze na pograniczu królestwa naszego położone i będące, lu-

dzie onych powiatów gdzie zamki są położone, będą poprawować i budować... I tym obiecujemy, iż urzędów i dostojestw, jako są województwa, kasztelanie, sądy podkomorstwa i tym podobne, które do żywota zwykły być dawane, i innym którymkolwiek ludziom obcym, przychodniom, nie będziemy dawać, oprócz samym synom koronnym i mieszkającym w tych ziemiach, w których takowe „dignitates” i urzędy są położone. Któreto dostojestwa i wszystko i każde z osobna urzędy chcemy w ich prawiech, jako były za czasów najjaśniejszych książąt panów Władysława dziada naszego i Kazimierza wuja naszego, królów polskich, w całe zachować. Obiecujemy też, iż żadnego pana, ani człowieka rycerskiego, ani szlachcica, albo innego któregokolwiek zawołania będącego, postronnego przychodnia cudzoziemca, jedno narodu polskiego starostą nie mamy uczynić, i któryby w tejże koronie z polskiego narodu się narodził, gdyby tylko nie szedł z rodzaju książęcego. Jeszcze obiecujemy, iż żadnego zamku, ani twierdze królestwa naszego, żadnemu książęciu ku rządzeniu i dzierżeniu, na czas, albo na wieki nie poruczymy. Obiecujemy też wiarę naszą obowiązując, iż zamków i miast, z których urzędy i stolice sądowe pochodzą, żadnemu jedno obywatelom, albo starostom, którzy w tymże królestwie są nie damy... I tym jeśli się któregokolwiek czasu nam i potomkom naszym przyda przez królestwo jechać, zstępowania żadnego do panów, szlachty, rycerstwa i ich ludu i kmieci nie będziemy czynić przeciwko ich wolej, ani żadnej rzeczy względem tego zstępowania nie każemy od nich wyciągać. A jeśli inaczej by nie mogło być, jedno żebyśmy musieli zstąpić, tedy za naszym nakładem i pieniędzmi każemy żywności i potrzeby inne sobie gotować. Nadto wszystkie pany przełożone, szlachtę, rycerstwo, miasta, miasteczka, wsie, dzierżawy i ich lud i kmiecie w ich wolnościach obiecujemy zachować, ani one przeciwko ich wolnościom nie chcemy ani każemy przez kogokolwiek uciskać.

I tym wszystkie listy, konstytucje, umowy, spiski, które córkom naszym na księstwo albo na królestwo wstępowania w przereczonym królestwie zabraniały, za zezwoleniem panów, rycerstwa i szlachty rzeczzonego królestwa psujemy, wyniszczamy, nikczemne czynimy, zepsowane, niszczone, nikczemne i próżne opowiadamy, chcąc aby one nie miały żadnej mocy, tylko aby ten niniejszy przywilej na wieczne czasy trwał. Na których wszystkich rzeczy jaśniejsze świadectwo i wieczną moc na niniejszy pozwalając onechmy zawieszoną i znaczną pieczęcią naszą prostą utwierdzili. Dan i działało się w Koszycach, 17 dnia września roku pańskiego 1374".

O wiecach, sejmikach i sejmach w XV-tym wieku.

Z pracy d-ra Franciszka Piekosińskiego p. t. „Wiece, sejmi, sejmy i przywileje ziemskie w Polsce wieków średnich”. Kraków, 1900 r. 39-ty tom Rozpraw Ak. Um.

Po objęciu tronu polskiego przez nowe dynastje, andegaweńską i jagiellońską, wiece senatorskie, istniejące już za panowania Piastów, zyskują ogromnie na znaczeniu. One wobec panującego reprezentują naród cały, uzyskują dla niego przywileje ziemskie, a stanowiąc przyboczną radę królewską, pilnują, iżby król praw, przywilejów i swobód Stanów królestwa nie naruszał.

W roku 1404 po raz pierwszy ogół szlachty polskiej powołany został do udziału w rządzie przez uchwalenie poboru na wykupno ziemi Dobrzyńskiej. Szlachta cała, tak do stojnicy, jako i szlachta pospolita zjeżdża się w tym celu osobiście w stolicy swej ziemi i odbywa sejmi ziemskie. Równocześnie z sejmikami ziemskimi, które reprezentują powiaty i ziemie, zjawiają się także sejmi ziemskie dzielnicowe, czyli tak zwane gienerały, reprezentujące całe dzielnice, jak np. Małopolskę lub Wielkopolskę.

Na wiecach senatorskich, tak dzielnicowych jak i powszechnych, które są typowymi reprezentacjami narodu w cią-

gu XV wieku, a które zazwyczaj publicznie się odbywają, coraz częściej zjawia się także pospolita szlachta, zrazu tylko w charakterze zwykłych spektatorów, zwolna celniejsi jej reprezentanci dopuszczani bywają przez senatorów do obrad na wiecu, ale nie do brania udziału w uchwałach wiecowych.

Wiece senatorskie powszechne, na których już i szlachta pospolita obecną się znajduje, a które ostatecznie mogłyby uchodzić za zawiązek sejmów walnych, zjawiają się już w wieku XIV, jak np. wiec z r. 1320 uchwalający koronację Władysława Łokietka na króla polskiego, wiec jedlnieński z r. 1430, wiec brzeski z r. 1435 i inne, wszelako posłów ziemskich widzimy po raz pierwszy wybranych na sejmiku ziemskim w Wiślicy roku 1468 na sejm walny piotrkowski, po dwóch z każdego powiatu.

Postanowienia przywilejów ziemskich cerekwicko-nieszawskich dały sejmowaniu polskiemu prawną podstawę. Odtąd żadna nowa ustawa nie mogła być uchwaloną ani wyprawa wojenna naznaczoną bez poprzedniej uchwały sejmików ziemskich. Że zaś pobór 2 groszy z łanu, przywilejem koszyckim króla Ludwika z r. 1374 postanowiony, z powodu ciągłego psucia i podlenia monety coraz mniejszą przedstawiał wartość, tak, że już nim żadnej poważniejszej wyprawy wojennej odbyć nie można było, i król znajdował się w ciągłej konieczności odwoływania się niemal co roku do Stanów o uchwalenie wyższego poboru półwiardunkowego (6 gr.) lub wiardunkowego (12 gr.) z łanu, przeto odtąd poczynają się sejmiiki ziemskie odbywać bardzo często, przynajmniej raz do roku, pomiędzy którymi można rozróżnić sejmiiki ziemskie powiatowe i dzielnicowe.

Po odbyciu sejmików ziemskich zwoływany bywa sejm walny, gdzie uchwały sejmików mające partykularny tylko charakter, otrzymują sankcję postanowień powszechnie obowiązujących, a na których także sprzeczności zachodzące pomiędzy uchwałami pojedynczych sejmików uchylane bywają.

Mimo, że wskutek postanowień przywilejów cerekwicko-nieszawskich punkt ciężkości polityki wewnętrznej przesunął się z wieców senatorskich powszechnych na sejmiiki ziemskie i sejmy walne, wiece senatorskie utrzymują się nadal w swej mocy i sile. Na nich uchwalane zostają naprzód te postanowienia, które następnie mają być sejmikom ziemskim do uchwały przedstawione; one naznaczają termin, zwołują sejmiiki ziemskie i sejmy walne. W statucie piotrkowskim z r. 1496 po raz pierwszy wspomniani są wyraźnie posłowie ziemscy, na sejmie walnym obecni. W tymże statucie oznaczone są zarazem miejsca, gdzie się mają odbywać sejmiiki ziemskie powiatowe, ale o sejmikach gienerałach czyli dzielnicowych nie ma żadnej wzmianki.

O statutach nieszawskich.

Z dzieła Adolfa Pawińskiego p. t. „Sejmiki ziemskie”.
Warszawa, 1895 r.

Przywileje zdobyte przez szlachtę pod Cerekwicą i Nieszawą, w 1454 roku, uczyniły wielki wyłom w prerogatywie królewskiej, nakładając na władzę naczelną żelazne pęta. Odtąd ilekroć zaszłaby potrzeba powołania pospolitego ruszenia, użycia zbrojnej siły rycerstwa, wprzód miało być przez króla wyjednane zezwolenie szlachty na sejmiku każdej ziemi oddzielnie... Drugi wyłom uczyniono w ustawodawczej władzy królewskiej, uzyskawszy zaręczenie, że król nowych konstytucji stanowić nie będzie. Wielka doniosłość tej nowej zdobyczy, przekraczającej granice samorządu sejmikowego, rzuca się odrazu w oczy... W obu tych razach zgodnie przebija myśl przewodnia, która dąży do tego, aby się obwarować w sejmiku, oszańcować mocniej i zastrzec przeciwko rozporządzeniom, które winny być wprzód na sejmikowym zgromadzeniu szlachty rozważone—a po uzyskaniu jej zgody moc obowiązującą otrzymać... Stąd też nieszawskie ustawy z najbliższymi skutkami, które ogarnęły wszystkie składowe części Polski, uważane i oceniane być mogą jako całość wielkiej ewolucji, dokonanej w organizmie państwa i społeczeństwa.

Wydaje się ona wielką i głęboką nie tylko w świetle następstw, które wywołała na potomne czasy w ciągu całych

trzech wieków, ale doniosłą ona była sama przez się w swym pocuciu i wyłonieniu. Jak każda w organizmie ewolucja w postępowym rozwoju ujawnia twórczą siłę, która obleka się w nowe kształty, tak i ruch nieszawski pomiędzy szlachtą jest objawem stopniowo wzmagającego się życia, które z zasobów już przygotowanych i urobionych wytwarza pełniejsze formy, przysposobione do szerszej działalności. Sprężyną życia staje się szlachta, krystalizacyjną osią jej składowych części, ziemia jako jednostka, sejmik jako jej organ. Zarówno twórczy pierwiastek jak i wyrosłe z niego kształty w odmiennej ukazują się postaci od chwili ustaw nieszawskich.

Szlachta jako stan uprzywilejowany, stanowiąca wierzchnią warstwę społeczną, wydobywa się na jaw z całą siłą samoistności i odrębności. Poglębia się w niej świadomość znaczenia i mocy, bo zdobycze nieszawskie są jej wyłącznie dziełem. Ona wywalczyła doniosłe ustępstwa, ograniczające władzę królewską i najwyższą w państwie radę, ona w użytych ustawach ziściła swe dążenia, zmierzające ku uporządkowaniu stosunków prawnych w obrębie swojego ogółu. Nie z wyżyn tronu i naczelnej rady dostojników zstąpiła pobudka do naprawienia zachwianego porządku rzeczy, ale z jej łona wydobyła się kształtująca siła. Takie zwycięstwa wzmacniają węzły spójności, ożywiają ducha zrzeszonego ogółu i wywołują podniesiony nastrój, który odezwie się głosem doniosłym, nie dającym się lekceważyć. Przez wszystkie ziemie Polski przebiegł prąd wstrząsający szlachtą, który ją zszeregował pod jeden wspólny sztandar walki w obronie swego stanowiska i znaczenia w państwie.

Nierównie silniej i gwałtowniej aniżeli wzmocniona odrębność szlachty, jako stanu uprzywilejowanego, wydobyła się na jaw ta forma, w jakiej ona umyśliła brać udział w pewnych czynnościach organizmu politycznego. Nie sięga ona do ogniska władzy naczelnej jako zbiorowa całość, ale skupiając

H. Witkowska i M. Kulikowska.—Czyt. hist. Cz. II. (5).



się około mniejszych, terytorjalnych, w sobie zamkniętych środkach, przez ogniwa, jakie stanowią ziemie, garnie się do współdziałania w wielkich sprawach publicznych. To podniesienie ziemi na stanowisko czynnika, utworzone w niej ognisko polityczne, początek decentralizacji, stanowi głównie istotę wielkiego przewrotu i doniosłej ewolucji. Samorząd sejmiku ziemskiego wzmocnił się przez przywileje nieszawskie..., sejmik nadto nabrał znaczenia organu politycznego. Pod jego obrady i postanowienia winny być oddane sprawy wybrania zasiłków pieniężnych czyli podatków publicznych, sprawy powołania pod broń szlachty miejscowej czy powszechnej, ustawy dotyczące ziemi i szlachty zebranej w sejmiku... Ustawy nieszawskie podnosząc ziemię do znaczenia czynnika politycznego, wytwarzały w organizmie państwa ogniska, o właściwościach hamujących. Jeden ogólny punkt ciężkości tracił swą dośrodkową siłę, która rozłożyła się ze szkodą spójności, na szereg tylu mniejszych środków, ile było oddzielnych sejmików ziemskich w Polsce.

O sejmikach ziemskich.

Z pracy Adolfa Pawińskiego p. t. „Rządy sejmikowe”.
Warszawa, 1888 r.

Indywidualność narodu i społeczeństwa uwydatnia się najsilniej w organizacji władz społecznych, w różnych postaciach i kształtach samorządu lokalnego. W każdym państwie wśród odmiennych stosunków historycznych i politycznych kształtuje się inaczej udział społeczny w czynności wykonawczej. Całkiem jest inną istota samorządu we Francji a inną w Anglii, tak samo jak oba państwa zarówno w budowie swej politycznej jak i w życiu społecznym odmienne a różne przedstawiają typy...

Samorząd polski—to jedna z najciemniejszych zagadek naszej przeszłości, jedno z najgłębszych pytań, z najwyższych zagadnień nauki naszych dziejów... Samorząd w Polsce nie jest organizmem jednolitym, jakim był w Anglii. Już wcześniej bowiem na jednym pniu u nas dwa wielkie wyrosły konary. Jedną z form zasadniczych stanowił samorząd w miastach, a poniekąd i we wsiach, który się urobił na obcych wzorach i z obcych powstał pierwiastków, a drugą formą typową stał się sejmik, który wyrósł na gruncie miejscowym, utworzył się z żywiołów rodzinnych i przesiąknięty był na wskroś swojskim duchem. Pierwsza z tych form po krótkiej dobie swojej siły żywotnej, straciła swą jedność, moc i spoi-

stość i rozpadła się pod uciskiem drugiej, zanadto wybujałej formy samorządu, która w prędkim swoim wzroście tak się wzmogła i rozwinęła, że pochłonałszy słabszą i niższą organizację miejską i wiejską, nawet wyższej, bo samemu państwu groźną się stała...

Sejmik jest zasadniczą jednostką organizacji Rzeczypospolitej polskiej, jej działalności, jej życia. Stanowi on składową część budowli politycznej, jest wielkim ogniwem w ogólnym łańcuchu całości. Z takich samych pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu jednostek złożony jest organizm państwa polskiego. W układzie jego politycznym sejmik tak wydatne zajmuje miejsce, że nie tylko spełnia na rzecz jego posługi, ale wznosi się niekiedy na stanowisko równorzędne, na takie samo, na jakim państwo stoi. Sejmik jest, inaczej mówiąc, organem reprezentacji i organem władzy wykonawczej albo zarządu państwowego. W jednym i w drugim kierunku dochodzi w pewnym czasie do takiego znaczenia i wpływu, że przybiera charakter jakby niezawisłego terytorjum, udzielonego stanu albo Rzeczypospolitej...

Składowe pierwiastki sejmiku były bardzo proste i jednorodne. Od najdawniejszych czasów swoich związków, aż do końca niemal swego istnienia, był sejmik zjazdem wszech szlachty województwa lub ziemi, był zgromadzeniem stanu szlacheckiego, był więc gminą szlachecką. Wśród różnych przekształceń, jakim zakres jego praw i działalności podlegał w rozwoju dziejowym, istota jego pozostała prawie ciągle niezmienną, utrzymała się nienaruszoną...

Sejmik odznacza się spoistością swojej budowy. Ma on strukturę mocną, twardą, nieprzenikliwą. Obecne pierwiastki przedostać się nie mogą. Zamyka się przed nimi szczelnie, jak żółw w skorupie. Strzeże czujnie jak smok bajeczny granic swojego uprzywilejowanego stanowiska. Żywioły tworzące istotę sejmiku jako gminy szlacheckiej składają się ze szlachetnie urodzonych zarówno właścicieli ziemskich jak

i niewłaścicieli. Podstawę przeto najogólniejszą stanowi przywilej urodzenia obok posiadłości gruntowej. W skutku takiej budowy sejmiku powstaje charakter jego wyłączności... Co przez urodzenie swoje do stanu szlacheckiego nie należy, nie wchodzi do sejmiku i po za nim zostaje...

Sejmik w zaskorupieniu swym korporacyjnym nie wznosi się do wyższego pojęcia obywatelskości, które wyprowadziła na jaw rewolucja francuska 1789 roku. Najbliżej przy szlachcie stało mieszczaństwo, gdzieindziej w Europie do życia politycznego wcielone, które łatwiej było do siebie przyciągnąć, aniżeli chłop pańszczyźnianego, żyjącego w ścisłej zależności pod prawem dworskim. Ale szczupłe terytorja wojewódzkie z rozszaniami po nich rzadko miasteczkami nie dawały gminom miejskim sposobności występowania pokaźniej wobec sejmików. Tak więc zgromadzenia szlachty zachowały przez kilka wieków swój wyłączny charakter, swoją średniowieczną budowę...

Struktura sejmiku twarda, nieprzenikliwa, polega na spoistości składowych jego części, a ta spoistość pochodzi z istoty ich jednorodnej. Wszystkie są między sobą równe, zbliżone do siebie, nie masz między nimi wydatnych różnic. Stosunek liczby żywiołów mających wyższe znaczenie polityczne, jak np. dostojników koronnych do szarego, wielkiego tłumu jest bardzo drobny...

Majątkowe stanowisko również żadnej nie sprowadza różnicy między składowymi żywiołami sejmiku. Wszystko poddaje się pod jeden strychulec: prerogatywy nikt nie posiada, każdy w gminie szlacheckiej ma głos równy, jednakowy. Co głowa—to głos, byle głowa szlachecka. Tej spoistości jednorodnych części nie osłabia współrzędny żywioł duchowieństwa. Jego udział w gminie szlacheckiej jest niewielki. Duchowni należą do niej tylko z tytułu swych posiadłości prywatnych, kościół zaś jako posiadający dobra swej instytucji chętnie staje na stanowisku odrębnym, ciążąc

głównie ku swojej własnej korporacyjnej organizacji. Tak więc sejmik przedstawia się na wskroś jako gmina szlachecka, mocno wewnątrz spojona blizkim powinowactwem składowych swych części. W tym tkwiła jej siła żywotna, zachowawcza, jej długa odporność.

Na gruncie wspólności i równości praw wyrasta pojęcie w gminie szlacheckiej o bardzo blizkim pokrewieństwie między sobą wszystkich, którzy do tej społeczności wchodzi. Wytwarza się idea braterstwa, która stanowi nowy węzeł moralny, nową spójnię w sejmiku samym w sobie i z podobnymi obok, bliżej lub dalej stojącymi. I nie byłoby lepszego materiału do zbudowania trwałej a wielkiej jedności politycznej, jak takie jednorodne organizmy, tak do siebie podobne, ożywione wzniosłą ideą braterstwa, gdyby ta jednostajność składowych części była wszędzie w dążeniu do wspólnego celu zawsze jednakową. Łączność jednego sejmiku z całokształtem wszystkich innych polegała na wspólności interesu korporacyjnego, na solidarności względem organizmów odmiennego gatunku. Ale względem siebie wzajemnie łączność stawiała się luźniejszą, kiedy w danym razie ponad interes stanu sięgały dążenia pochodzące z właściwości indywidualnych, wytworzonych przez czas, miejsce i stosunki historyczne.

Nie każda gmina szlachecka była tak kubek w kubek do drugiej podobna... Wszystkie one niemal, choć pod jedną są przykrajane miarę równości w stosunku politycznym do siebie, przedstawiają pewne odrębne formacje, które się utworzyły w rozwoju dziejowym i nabrały cech odrębnej indywidualności... Razem uczyniły one od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu zasadniczych jednostek budowy politycznej państwa. W tej wielkiej rzeszy gmin szlacheckich panuje rozmaitość historyczna, religijna, językowa, plemienna, cywilizacyjna...

Różnice historyczne między Koroną a Wielkim Księstwem, plemienne i językowe między Koroną a Rusią, religijne między Prusami, Koroną a Litwą (katolicy, unici, dysydenci), różnice poziomu cywilizacyjnego sprawiały, że gminy szlacheckie sejmikowe przynosiły ze sobą obok żywiołów wspólności, pierwiastki różności, w których tkwiły uśpione skłonności odśrodkowe...

Liczebność gminy szlacheckiej, jej rozciągłość terytorjalna była wynikiem faktu historycznego, nie wypływała z podziału administracyjnego państwa, była utworem dziejowym i miała jak każda formacja historyczna cechy wyrobionej indywidualności. Gmina szlachecka w Wielkopolsce jest tylko jedna dla dwóch rozległych województw poznańskiego i kaliskiego o 600 milach kwadratowych. Tak samo jedną gminę stanowi województwo łęczyckie, choć ma rozległości tylko 50 mil kw., jak ziemia dobrzyńska o 53 milach kw...

W sprawie tak doniosłej, jak wytworzenie woli ogólnej, zbiorowej, w ustawodawczym cieple czyli w sejmie, sejmiki stawiają jako zasadę i jako warunek—zgodę jednostajną. One nie poddają się większości, uważając takie prawo za gwałt, za naruszenie zasady: równy z równym. Jeżeli jakaś nowa obowiązująca wszystkich norma ma powstać, to ona, w myśl zapatrywania gmin szlacheckich, powinna być wyrazem harmonji powszechnej, bezwzględnej...

Gmina szlachecka funkcjonuje tylko przy udziale całego organizmu. Jej zebranie, jej przejaw życia—to ruch wszystkich części. Jej obrady wymagają w zasadzie obecności wszystkich, całego pospolitego ruszenia... Stąd funkcje jej powolne są, ciężkie, często niedokładne... Już od 1454 roku ma ona sobie zapewniony z mocy statutu nieszawskiego udział w stanowieniu o wojnie i o podatkach... W sejmie gmina szlachecka staje się z początkiem XVI wieku czynnikiem tak ważnym, że bez niej, t. j. bez zgody jej pełnomocników żadna ogólna uchwała zapaść nie może... Poślowie

sejmikowi przybywali na sejm walny w charakterze przedstawicieli swych gmin, atoli z ograniczoną władzą stanowienia ustaw ogólnych... Pozbawieni wszelkiej samodzielności, byli oni tylko wyrazicielami nieodmiennej woli swoich wyborców... Idea reprezentacji właściwej nie mogła się wykluczyć z ciężkiej masy gminy szlacheckiej i rozwinąć w należyty sposób... Zlanie się woli wszystkich poszczególnych sejmików w jedną ogólną na sejmie walnym napotykało na wielkie, niepokonane trudności... Ponadto sejmiki uważały się za powołane do wykonywania skłonionych z takim trudem uchwał, rzec się nie chciały praw swoich na rzecz organów wykonawczych wyższego rzędu, na korzyść sił i władz naczelných, kierujących, koronnych, od nich niezawisłych...

Zaniedbując sprawy lokalnego samorządu, sięgnęły gminy szlacheckie w zakresie władzy wykonawczej do wojskowości, a w części i do wymiaru sprawiedliwości... W systemie urzędów sejmikowych uderza kolegalność na zasadzie równości ze słabym usposobieniem do koncentrowania władzy u szczytu. W sądach kapturowych po sto osób z jednej gminy, w sądach skarbowych po kilkadziesiąt; do czynności administracyjnych także wielogłowe kolegia czyli komisje, a przewodniczący—tylko chwilowo, marszałek—tylko czasowo; u spodu—siły i władzy dużo, u góry jaknajmniej...

O sejmach w Polsce.

Z rozprawy prof. Michała Bobrzyńskiego p. t. „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra”. Ateneum. Warszawa, 1876 r.

W ciągu lat czterdziestu, między rokiem 1454 a 1496, dokonało się w wewnętrznych stosunkach Polski ogromne przeobrażenie. Ustawy nieszawskie (1454) uświęcają jedynie sejmiki pojedynczych ziem, na których ogół szlachty się zbierał; ustawy sejmu piotrkowskiego (1496) świadczą, że dwie nowe idee zdobyły sobie uznanie.

Pierwszą z nich jest idea centralizacji. W roku 1496 nie przestały istnieć sejmiki. Owszem ustawy piotrkowskie potwierdzają postanowienie nieszawskie, że król nie ma prawa wydawać nowych konstytucji i ogłaszać pospolitego ruszenia, bez zwołania sejmiku w każdej dzielnicy królestwa..., nie mówią zaś nic o sejmie walnym; ale ustawy te przez sejm wydane i uchwalone, świadczą same sobą, że obok sejmików powstał nowy organ ustawodawczy, występujący w imieniu całej Rzeczypospolitej i wydający ustawy, które miały w całym kraju, bez różnicy ziem obowiązywać. Jedność ustawodawcza była już zapewniona.

Drugą ideą jest myśl reprezentacji. Na sejmikach zbierał się ogół szlachty, na sejmie tylko wysłańcy sejmików. Zamiast tłumów, rozstrzygać miała inteligencja...

W zasadzie jednak władza pozostała przy sejmikach, każdy poseł występował na sejmie jako wysłaniec swojego sejmiku, jego instrukcją i uchwałami związany, a sejm był tylko miejscem, w którym uchwały sejmikowe miały się ze sobą zetknąć i w jedną powszechną ustawę zamienić. Zasadę tę znajdujemy najwyraźniej wypowiedzianą w uniwersałach podatkowych sejmów z r. 1493 i 1499, które wydane zostały „za radą i wolą wszystkich panów, oraz społeczności szlacheckich, których posłowie ze wszystkich ziem się zebrali”; w innym zaś uniwersale podatkowym z roku 1496 mowa jest wprost o „zgodzie wszystkich ziem”. Dlatego też samego, że na sejmach głosowali nie posłowie, lecz sejmiki przez usta swoich wybrańców, jednomyślność wszystkich głosów była rzeczą konieczną... We wstępie do każdych ustaw sejmowych za Jana Olbrachta czytamy wyraźnie, że zapadały one jednomyślnością.

Stosunek ten pomiędzy sejmem a sejmikami nie był jednak zbyt dogodnym i jasnym; równowaga musiała się bądź na jedną bądź na drugą stronę przechylić. Za Olbrachta widzimy jawne dążenie do zapewnienia jak największej powagi sejmowi..., posłowie przedstawiają tu całe ciało Rzeczypospolitej z zupełnym pełnomocnictwem nieobecnych... Król przestaje odtąd być jedynym reprezentantem państwa, dzieli swą władzę, dopuszcza do niej przedstawicieli szlachty. Szlachta znowu zrzuca się swojej odrębności stanowej i idącego z nią w parze samoistnego rozwoju prawa, wprowadzie tylko przez to, że narzuca je całemu państwu i w sobie widzi cały naród... Jednocześnie król nabywa nową władzę, której dawniej nie miał, a raczej tę, którą w nader szczupłym zakresie piastował, ogromnie rozszerza,—mowa tu o władzy wykonawczej, rządowej. Niegdyś zadanie i obowiązek króla ograniczały się do tego, że bronić miał kraju od nieprzyjaciół zewnętrznych, a na wewnątrz utrzymywać porządek i równowagę stanów. Zresztą cały

rozwój wewnętrzny, administracja, prawodawstwo, sądownictwo było sprawą każdego ze stanów, rzeczą ich samorządu, który panującemu częstokroć nawet prawa zwierzchniego nadzoru zaprzeczał. Teraz stosunki zmieniły się do niepoznania. Wykonanie i przeprowadzenie wszystkich postanowień sejmowych należało do króla. Gdy zaś uchwały sejmowe rozciągały się na wszystkie sprawy wewnętrzne zarządu i sądownictwa, więc też zakres władzy rządowej królewskiej ogromnie się zwiększył, i zbliżył do nowszych w tej mierze pojęć... Z sejmików i sejmów wydobywała się nowa idea państwa prawnego, łamiącego polityczną odrębność stanów i pociągającego wszystkich do ponoszenia ciężarów publicznych... Atoli szlachta nie umiała zasady tej prawdziwie konsekwentnie przeprowadzić. Izba poselska wyszła z sejmików ziemskich, w których ani duchowieństwo, ani mieszczenie, nie mówiąc już o włościanach, nie mieli swoich reprezentantów... Ani jedni, ani drudzy nie garnęli się do sejmików, nie przeczuwając, żeby z nich miała wyjść władza ustawodawcza całego państwa, która opierając się na nowych pojęciach, będzie miała odwagę i moc złamania ich przywilejów... Szlachta wyzyskała samolubnie na swoją korzyść opór, jaki duchowieństwo i miasta stawiały przeciw podatkom i powszechnej służbie wojennej... Tylko ten, co mieniem swoim i krwią broni kraju, rozumowała szlachta, ma o sprawach publicznych stanowić,—kto się od podatków i od służby wojennej uchylić pragnie, ten z życia politycznego powinien być wyłączony. Zasadę tę uchwalił i przeprowadził sejm piotrkowski z r. 1496. „Postanawiamy, tak brzmi konstytucja rzeczona, że mieszczanom i nieszlacheć nie ma być wolno kupować, posiadać na własność lub zastaw i trzymać miast, wsi i gruntów prawu ziemskiemu podległych, a to dlatego, że ci na wyprawach wojennych i w szyku bojowym nie zajmują miejsca w szeregach rycerstwa, a mając tego rodzaju dobra, chwytają się wszelkich sposobów, aby się od służ-

by wojennej uchylić". Stan mieszczański pozbawiono przeto znaczenia politycznego, zabraniając mu posiadać dóbr ziemskich, odebrano mu najważniejsze prawo obywatelstwa, wyłączono go z nowopowstającego społeczeństwa narodowego.

Duchowieństwo za silne było, aby w podobny sposób dało się złamać. Chwycono się innej drogi. Z małym wyjątkiem odjęto przystęp do dostojęństw kościelnych nieszlachcie, „ponieważ ta do obrony kościołów w królestwie naszym niezbędną, osobiście dla wielu ludzi swawolnych oraz częstych wypraw wojennych mało lub wcale nie jest przydatną”. Spodziewano się, że szlachta zajmąwszy wyższe posady kościelne, prędzej ducha ogółu szlachty zatrzyma i w duchowieństwie go zdoła rozszerzyć. Zeszlachcono duchowieństwo, przyznano mu wpływ o ile ono było szlacheckim, a odjęto zupełnie owo stanowisko samoistne, jakim się odznaczało przedtym.

O instrukcjach poselskich.

Z dzieła Aleksandra Rembowskiego p. t. „Konfederacja i rokosz w dawnym prawie państwowym polskim”. Warszawa, 1893 r.

Istota pełnomocnictwa poselskiego w Polsce nosiła na sobie ślady prawa prywatnego... Posłowie uważali się przede wszystkim za pełnomocników powiatu, ziemi, województwa lub prowincji, w których na sejmiku zostali wybranymi, a o swej quasi-prywatnej umowie z wyborcami bynajmniej w sejmie nie zapominali... Sejmiki mogły wprowadzić pozo-
stawić posłom pełną władzę uchwalania ciężarów publicznych w imieniu swego województwa, lecz najczęściej moc poselska określana bywała instrukcją, której posłom przekroczyć nie było wolno. Zdarzały się wypadki, w których sejmiki specjalną przysięgą zobowiązywały do wiernego zachowywania swych instrukcji. Skutkiem tego, gdy sejmujące stany domagały się od posłów jednej ziemi lub prowincji ustępstwa na rzecz całego państwa, obligowani woleli zaspokoić potrzeby z własnej kieszeni, aniżeli zobowiązywać „braci”, których byli raczej sługami, niż panami. Jeżeli posłowie ośmielili się przekroczyć pełnomocnictwo instrukcją określone, czekały ich gorzkie wymówki od „braci”, a w dodatku unieważnienie

samowolnie powziętych uchwał. Gorszych następstw przekroczenie instrukcji nie zwykło pociągać za sobą i dla tego też posłowie odważali się nieraz na robienie swemu województwu niespodzianek. Sejmiki jednak pilnowały skrupulatnie, aby się od niedyskrecji poselskiej zabezpieczyć na pośredniej drodze. Przedewszystkiem zalecały posłom, aby w sejmie naradzali się jedynie nad sprawami wymienionymi w propozycji od tronu (uniwersał) zakomunikowanej sejmikowi, a w instrukcji należyście rozstrząsnionej. Tym sposobem odstępstwo od instrukcji było utrudnionym, a pełnomocnictwo nadawało posłom charakter posłańców, znoszących uchwały województw, a nie mających władzy ustąpienia nawet na rzecz najgwałtowniejszej potrzeby Rzeczypospolitej.

Instrukcje zawierały często kategoryczną odmowę na najgorętsze domaganie się króla, a wzamian zato przezieierał z pośród artykułów instrukcyjnych zwykle egoizm partykularny, głuchy na głos monarszy, oraz na wołania o pomoc dzielnic zagrożonych najazdem nieprzyjacielskim. W ciągu XVI wieku pojawiało się często usiłowanie nadania pełnomocnictwu poselskiemu piętna politycznego.

Godnym zaznaczenia jest orzeczenie kanclerza Ocieskiego, który posłów chciał uważać za reprezentantów całego państwa i zniweczyć siłę partykularnych instrukcji. „Mniemam, mówił on, że posłowie wybrani z województwa, są posłami całej Rzeczypospolitej, inaczej byłoby, że każda ziemia zostałaby oddzielną rzeczpospolitą, i na ziemi, ale narody ze sobą na sejmach miałyby umowy, czego Boże uchwaj!... Jeśli tak, to cóż po sejmie, który repraesentat corpus reipublicae; niech sobie piszą kartelusze, lecz niech to będą życzenia, nie nakazy”.

Monarchowie upominali nieraz sejmiki, aby przysyłały posłów z pełną władzą i przejętą miłością dobra publicznego, skarżąc się przytym na sobkostwo i upór związanych

instrukcją pełnomocników. Czasami skłaniano życzliwe ucho ku życzeniom monarszym, lecz wogóle biorąc, treść prawnoprywatna pełnomocnictwa poselskiego udzielała sejmom charakter związku federacyjnego, czuwającego nad zbiorem partykularnych interesów, a zapominającego o potrzebach całości.

Przywilej Mielnicki.

Z rozprawy Ferdynanda Kostela p. t. „Elekcja Aleksandra Jagiełłończyka”. Przewodnik naukowy i literacki. Lwów, 1887 r.

Panowie polscy po wyborze króla Aleksandra na sejmie piotrkowskim 1501 roku, postanowili skorzystać ze swego wyjątkowego stanowiska i zapewnić sobie liczne prerogatywy, któreby ich zupełnie wyswobodziły z pod zależności od króla. Pamiętali, że za Olbrachta musieli się ugiąć pod twardą jego ręką i w milczeniu zgadzać na różne jego samowolne kroki. Teraz zmieniły się role. Możliwość było panem sytuacji i pragnęło wziąć odwet na stojącej na łasce jego królewskości. Aleksander zaś, któremu za każdą cenę chodziło o koronę polską, byłby może i twardsze podpisał warunki, niż te, które mu teraz postawiono.

Tak powstał 25 października osławiony przywilej mielnicki, zredagowany na sejmie piotrkowskim, którego bruljon gotowy przywieźli posłowie królowi do zatwierdzenia... Jest on niebywałym dotychczas wyrazem magnackiej samodzielności, posuniętej do granic, jakich już osiągnęła arystokracja czeska i węgierska; krępuje on i ścieśnia władzę królewską, jak nigdy dotąd i stawiając po nad nią senat, zaledwie cień z niej zostawia.

Treść tego ciekawego przywileju brzmi:

„Każdy senator, fałszywie lub potajemnie oskarżony o co, ma być sądzony nie przez króla, lecz przez senat na sejmie; a ponieważ takie rzeczy jak sława, zdrowie, majątek człowieka zbyt są ważne, ma wyrok zapadać $\frac{2}{3}$ głosów; w sprawach między podwładnym a królem, albo między równymi rozstrzyga nie większość, lecz znakomitsza część senatu.

Jeżeli zaś na osobie lub mieniu senatora król dopuścił się jakiego gwałtu, wtedy za wyrokiem senatu wypowieda mu się posłuszeństwo i całe królestwo ma być wolne od przysięgi i wierności i nie ma go uważać za pana, lecz tyrana i wroga, a osoby pojedyncze, dotknięte gwałtem, mogą słusznie i bez ujmy dla honoru swego uciekać się do innego pana i przeciw królowi dochodzić krzywd swoich. Za takimi mogą się wstawić u króla wojewodowie lub biskupi, a król ma mu krzywdy wynagrodzić i dać sprawiedliwość wobec senatu.

We wszystkich sprawach wolno poddanym odwoływać się od sądów powiatowych do sejmowych, a król ma je oddać pod decyzję senatu i tej decyzji się trzymać.

Awanse mają iść w porządku jeden za drugim, bez żadnych przeskakowań; ostatnią wakującą godność ma król za radą senatu nadać w przeciągu dwóch miesięcy.

Starostwo krakowskie ma dzierżyć tylko kasztelan albo wojewoda krakowski. Każdy starosta ma złożyć przysięgę królowi i Rzeczypospolitej, że podczas bezkrólewia nie ustąpi nikomu starostwa, jak tylko prawnie obranemu i koronowanemu królowi.

Klejnoty koronne mają być pod kluczami czterech senatorów...

Żadne rozporządzenie nie ma stać na zawadzie poddanemu w sprawie przeciw królowi. Król nie śmie kuć moneety ze szkodą poddanych..., dwóch panów, jeden z Małej,

drugi z Wielko-Polski ma być zawsze delegowanych do nadzorowania i próby. Starostowie w wykonywaniu urzędu swego mają brać wzgląd na biskupów, wojewodów i kasztelanów, jako pierwsze osobistości w powiatach, a gdyby który starosta, czy sądem czy inną czynnością swego urzędu dopuścił się na nich jakiejś krzywdy lub dał powód do skargi, tedy ma wedle zdania senatu krzywdy naprawić i do zdania tego się zastosować.

W sprawach granicznych między dobrami królewskimi a poddanymi, mają w braku pisanych świadectw rozstrzygać umyślnie wysadzone komisje.

Stało się zadość życzeniom polskich panów, przywilej, dający króla pod nadzór magnatów, otrzymał sankcję elekta.

O sejmie w Radomiu 1505 roku.

Z rozprawy profesora Michała Bobrzyńskiego p. t. „Sejmy Polskie za Olbrachta i Aleksandra”. Warszawa 1876 r. Ateneum.

Jaki był przebieg obrad pamiętnego sejmu w Radomiu, w 1505 roku, rzeczą jest dla nas zupełnie nieznaną; znamy tylko jego skład i wyniki jego dwumiesięcznej pracy. Dowiadujemy się z nich przedewszystkiem, że w sejmie radomskim wzięli udział oprócz „panów rad duchownych i świeckich, także posłowie ziem i miast rozkazem królewskim wezwani, którzy całe ciało Rzeczypospolitej imieniem obecnych i nieobecnych reprezentowali”... Sejm radomski przedstawia obraz wspólnej, zgodnej pracy narodu i króla; uchwały z r. 1505 poruszają wszystko, co w r. 1496 na porządku dziennym stało, lecz na szerszą nieporównanie skalę, z większą ścisłością i głębszym pojowaniem rzeczy... Działalność sejmu radomskiego była nader wszechstronną... Uzupełniono reformę władzy rządowej, w roku poprzednim rozpoczętą, jednym tylko ale nieskończeniem ważnym postanowieniem. „Ponieważ są niektórzy, co otrzymawszy przez różne względy urząd czy to starościński czy inny w ziemi od miejsca zwykłego ich zamieszkania odległej, następnie dla nieobecności w miejscu urzędowania, dają powód do licznych nieporządków, gdy nikogo niema, ktoby swawolę zepsutej młodzieży i innych ludzi powściągnął, przeto postanawiamy, że

starostowie, urzędnicy i dostojnicy, mają być osiadłemi w ziemi i powiecie, w których posiadają urzędy. Gdyby zaś listami naszymi do zadośćuczynienia obowiązkom swym wezwani zostali, i trzy razy wezwani obowiązków swych nie wypełnili, mają być pozbawieni urzędów i dostojenstw". Mądre to postanowienie, gdyby je tylko król chciał i umiał roztropnie i energicznie wykonać, zapewniłoby mu niewątpliwie karność i posłuszeństwo całej machiny urzędniczej.

Reforma władzy ustawodawczej zamykała się w dwóch ściśle ze sobą związanych dziełach, w tak zwanym statucie Łaskiego i w ustawie rozpoczynającej się od słów: „Nihil Novi” i pod nazwą tą powszechnie znanej.

Statut Łaskiego scharakteryzujemy najlepiej, powtarzając słowa ustawy, zatwierdzającej go, w której król tłumaczy przyczyny, jakie go nakłoniły do podjęcia tej pracy. „Gdy nie wszystkim było przystępne, co wszystkich obchodzi, gdyż przez pewne odzwyczajanie się i nieuwagę, przywileje i księgi statutów tylko w komorach skarbowych publicznych i w ręku szczupłej liczby osób zachowane, całemu zaś narodowi zamknięte i nieznane dotychczas były, przeto na tym sejmie radomskim, na który ze wszystkich królestw i państw naszych ziem prałaci, baronowie i posłowie ziem i miast z rozkazu naszego przybyli, proszeni byliśmy głośno, ażebyśmy całemu królestwu wydali jedną zbiorową księgę, obejmującą w sobie wszystkie statuta obowiązujące w tym państwie, przez ś. p. przodków naszych, oraz dziada, ojca, stryja i Jana Olbrachta brata naszego wydane, z dołożeniem innych statutów naszych i abyśmy księgę tę rozesłali po wszystkich starostwach i większych kościołach w oryginałach, a by znajomość jej z wyjątkowej, powszechnej stać się mogła”. Statut Łaskiego nie jest więc żadną kodyfikacją prawa, lecz jest uporządkowanym chronologicznie zbiorem ustaw od najdawniejszych czasów aż do sejmu radomskiego włącznie, mieści w sobie prawo zarówno ziemskie jako też

i miejskie, ustawy do wewnętrznego porządku i zewnętrznych stosunków się odnoszące... To zebranie i ogłoszenie, drukiem ustaw nie mogło pozostać bez najdonioślejszych dla całego politycznego rozwoju następstw. Warunkiem i podstawą udziału jednostek i klas społecznych w politycznym życiu jest niewątpliwie znajomość ustaw chociażby w najgłówniejszym zarysie. Znajomość ta będąca dotychczas przywilejem nielicznej klasy możnych, stała się po ogłoszeniu statutu Łaskiego udziałem ogółu szlachty, dawała jej podstawę do wytworzenia sobie pewnego samoistnego poglądu i dążenia, jakiego szlachta dotychczas nie posiadała. Sejm radomski wydając statut, otworzył rzecz można, w szlachcie nowy polityczny żywioł, który wkrótce liczbą swą, stanowiskiem, inteligencją zająć miał pierwsze miejsce w Rzeczypospolitej.

Zasadę udziału szlachty w życiu publicznym wypowiedział nadto i skreślił sejm radomski w osobnej ustawie. Jest to głośna ustawa zasadnicza „Nihil Novi”, przedzielająca państwo polskie średniowieczne od nowożytnego.

„Ponieważ ogólne prawa i ustawy publiczne nie jednostki, lecz całego narodu dotyczą, przeto na tym radomskim sejmie ze wszystkimi królestwa naszego prałatami, senatorami, baronami i posłami ziemskimi uznaliśmy za słuszne i rozsądne, że na przyszłość nic nowego nie ma być ustanawianym przez nas i następców naszych bez wspólnego senatorów i posłów ziemskich przyzwolenia, co by tylko na ściśnienie i obciążenie Rzeczypospolitej, na krzywdę i niewygodę jednostki, na zmianę prawa ogólnego i wolności publicznej wyjść mogło”. Głośną tę w całych dziejach polskich ustawę uważać należy jako koronę wieńczącą całą reformę przedsięwziętą przez Aleksandra, jako ostateczny wynik walki stoczonej między senatem a królem...; była ona w rozwoju sejmów i władzy ustawodawczej rzeczywistym postępem, Sformułowała fakt, który

już istniał, a usuwała tym samym niebezpieczeństwo dalszego rozwoju samowolnego. Przeniosła legalnie władzę ustawodawczą, służącą podług ustaw z roku 1454 i 1496 sejmikom, na sejm, z tłumów na inteligencję, była centralistyczną i przyczyniła się niezmiernie do jednolitości narodu i państwa, której nie sprzyjały rządy możnowładcze. Ustawa ta wypowiadała otwarcie, w czym właściwie król ma być ograniczonym, a mianowicie, w wydawaniu nowych ustaw zmieniających dawniejsze i w nakładaniu nowych publicznych ciężarów. We wszystkim innym przyznawała tym samym królowi władzę nieograniczoną... Sprawę stanowienia uchwał za jednomyślną zgodą pominęła ona milczeniem; wymagając zgody wspólnej dwóch ciał, senatu i posłów, nie określiła zupełnie sposobu głosowania... Widzimy w tym wielką roztropność, bo gdyby na sejmie radomskim sprawa głosowania jednomyślnością lub większością miała być rozstrzyganą, szala musiałaby się niewątpliwie na stronę jednomyślności przechylić. Rozwiązanie drażliwej tej sprawy zostawiono późniejszemu, naturalnemu rozwojowi parlamentaryzmu... Widzimy też rzeczywiście, że za najświetniejszych czasów sejmowania polskiego, za Zygmunta Augusta, na t. zw. sejmach egzekucyjnych, większość głosów rozstrzygała faktycznie zarówno w senacie jak i w izbie poselskiej w kwestjach większej wagi, i oba ciała, mimo sporów i rozpraw wewnętrznych, występowały na zewnątrz z jednym zdaniem przez usta swoich mówców...

Ustawa z r. 1505 uświęcała udział szlachty w życiu publicznym, uświęcała parlamentaryzm..., a zapominać nie należy, że epokę naszego najświetniejszego wewnętrznego rozwoju, epokę Zygmuntofską zawdzięczamy w znacznej mierze dziełu dokonanemu przez Aleksandra.

Konstytucja „Nihil Novi”.

Z dzieła Adolfa Pawińskiego p. t. „Sejmiki ziemskie”.
Warszawa, 1895 r.

Ustawa „Nihil Novi”, wydana na sejmie radomskim 1505 roku, brzmi jak następuje:

„Ponieważ prawa ogólne i ustawy publiczne dotyczą nie pojedynczego człowieka ale ogółu narodu, przeto na tym walnym sejmie radomskim wraz ze wszystkimi królestwa naszego prałatami, radami i posłami ziemskimi za słuszne i sprawiedliwe uznaliśmy, jakoż postanowiliśmy, iż odtąd na potomne czasy nic nowego (nihil novi) stanowionym być nie ma przez nas i naszych następców bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów ziemskich, coby było z ujmą i ku uciążeniu rzeczypospolitej oraz ze szkodą i krzywdą, czyjąkolwiek, tudzież zmierzało ku zmianie prawa ogólnego i wolności publicznej”.

Konstytucja ta ogranicza władzę królewską. Tok myśli, pobudki wstępne, wyjaśnienie końcowe ustawy radomskiej, wskazują wyraźnie, że ustawie chodzi o to, iż skoro prawo ogólne i konstytucje ogólne dotyczą całego narodu, nie mogą być przeto stanowione przez jedną osobę, przez koronowanego władcę i zwierzchnika, ale winny być uchwalane z udziałem ogółu. Ustawa radomska, podnosząc charakter publiczny konstytucji prawodawczych w rzeczach od-

noszących się do praw ogólnych, dobra powszechnego, wolności już zdobytych, osiągniętych przez społeczność (szlachecką), zastrzega się przeciwko wszelkim w tym zakresie zmianom, któreby zaprowadzone być miały samowolnie przez króla bez udziału tych czynników, jakie oddawna już w tej mierze wpływ odpowiedni sobie zapewniły... Posłowie ziemscy oraz członkowie senatu, jako wyobraziciele pierwiastków społecznych, występują tu łącznie przeciwko władzy naczelnej, ześrodkowanej w osobie króla. Interes społeczny kładzie ustawa radomska na pierwszym miejscu jak ostrzeżenie na hipotece, ograniczające władzę królewską... W jej układzie wyraźnie przebija stanowisko, które jej punkt wyjścia stanowi. Nie wychodzi ona od króla, ale od żywiołów poza nim stojących, jest wyrazem dążeń tych czynników, które z istoty swej nie ku rozszerzeniu, ale ku uszczupleniu władzy królewskiej zmierzały. Wypływa stąd prosty a niezbity wniosek, że ustawa nihil novi stanowiła ograniczenie władzy królewskiej, zawarunkowanej w zakresie ustawodawczym co do praw ogólnych—zezwoeniem izby poselskiej oraz senatu... Nie zawierała ona istotnie, w treści swojej, „nic nowego”... W okresie między 1493 a 1505 rokiem odbyło się już w Polsce dziesięć walnych sejmów... konstytucja radomska uświęcała tylko aktem prawodawczym to, co się w praktyce już utarło i rozwinęło... kładła pieczęć prawną na utartych, urobionych, rzeczywistych stosunkach... podnosiła zwyczaj, przez życie przygotowany, do godności niewzruszonej zasady prawa publicznego, ujętego w kształty obowiązującej, piśmiennie wyrażonej ustawy.

(Powoli), w ciągu lat kilkunastu (kształtuje się) i ustala sejm walny jako organ, za pomocą którego sejmiki ziemskie i sejmy prowincjonalne wchodziły w związek z głównym i naczelnym siedliskiem władzy ustawodawczej, czyli z królem i jego radą, albo senatem...

Ustawa radomska z 1505 roku nadaje ogólniejszy charakter normom, które w sobie mieściły przywileje nieszwabskie, rozciąga, rozpina po nad tym wszystkim, co się w ostatnich latach życia sejmowego organizmu ukształtowało, zasadę powszechną prawa obowiązującego. Ona utrwała i uświęca sejm walny, jako organ ustawodawstwa w rzeczach prawa ogólnego, sejm, który już powstał, już żył życiem rzeczywistym w ciągu lat kilkunastu, już działał i stanowił uchwały za zgodą senatu i posłów ziemskich, - ona utrwała i uświęca ten kształt stosunku sejmików ziemskich do sejmów walnych, jaki się urobił w postaci posłów sejmikowych... Dwa sejmy prowincjonalne istnieć nie przestają, tylko zamieniają się na ogniwo pośrednie, i wspólne dla siebie znajdują ujście w jednym łącznym, naczelnym, czyli najwyższym albo walnym sejmie, wznoszącym się na stopień jedyne, powszechnego organu ustawodawstwa w zakresie prawa ogólnego. Sejm walny, złożony z trzech czynników czyli stanów, jak następnie je określono, z króla, senatu i posłów ziemskich, zyskał prawną podstawę i sankcję ustawy publicznej...

Konstytucja radomska jako ujmująca w kształt ustawy zmiany dokonane, nosi na sobie piętno aktu formalnego względem stosunków przez życie wyrobionych i ustalonych. Jej lakoniczna relacja poniekąd tym się objaśnia, że odbija się w niej treść już dobrze znana współczesnej z nią dobie. Konstytucja z 1505 roku zwraca się ku minionej przeszłości, uogólnia najważniejszą, jaką zaszła, zmianę, i stwierdza, utrwała udział posłów oraz senatu w działalności ustawodawczej króla...

Trafne jej wyrozumienie możliwym jest nie przez nadmierne wyciąganie z niej kruchego, pajęczego wątku dedukcji, ile raczej przez podpatrywanie i zgłębianie samego życia i kształtów, które ustawa w niedostateczny, niezupełny sposób pokrywa i obejmuje... Ustawa nihil novi nie była „kartą konstytucyjną” jak owe w najnowszej Europie, które do

bytu powołując izby panów, izby poselskie i t. p., kreśliły dla nich aż do drobiazgów sięgające paragrafy. Tym, którzy w 1505 roku rzucili podwalinę pod sejm zjednoczony, chodziło o kamień węgielny, o stwierdzenie przez prawo, przez konstytucję, udziału w ciele ustawodawczym zarówno posłów jak i senatu. To jedynie mogło stanowić przedmiot sporu, więc to też tylko ustawa radomska miała na widoku. A reszty nie trzeba było ujmować w kształty obowiązującego przepisu, jako rzecz drugorzędną, bo życie samo już urobiło odpowiednie formy, praktyka już utorowała drogi, potrzeby i doświadczenie podawały już gotowe środki...

Liczba posłów, których sejmiki wysyłają do sejmu, jest chwiejna, zmienna, w ścisłe karby nieujęta. W 1504 roku ogół izby poselskiej dochodzi do 45-ciu pełnomocników szlachty sejmikowej, w innych latach jest znów mniejszy, później atoli poczet ten wzrasta. Liczebną przewagę ma prowincja wielkopolska nad małopolską. Stosunek między oddzielnymi województwami nie jest również jednakowy. Bez względu na rozległość, każda choćby najdrobniejsza ziemia obsyła sejm co najmniej dwoma posłami... Stosunek liczebny gra tu podrzędną rolę. Nie liczba głosów rozstrzyga, jak w nowszych urządzeniach izby poselskiej w państwach konstytucyjnych. Obecnie każde krzesło poselskie stanowi jednostkę, która nabiera ceny i wagi wobec tego, iż większość głosów przechyla chwiejącą się szalę postanowień... W sejmie polskim większa liczba jednostek nie mogła przewodzić nad mniejszą wbrew jej zezwoleniu. Jednomyślna zgoda wszystkich stanowi w uchwałach ogólnych warunek istotny, zasadniczy... Głosowanie, liczenie jednostek, przeważanie szali zdań za pomocą większości — nie miały zupełnie miejsca. Instrukcje sejmikowe, porozumiewanie się posłów ziemskich w sejmie prowincjonalnym, solidarne ich występowanie w sejmie walnym — to były te zasadnicze podstawy, na których opierała się praktyka i tryb postępowania przy zezwalaniu

lub niezezwalaniu na uchwały podatkowe albo inne równie ważne z zakresu prawa ogólnego... Nad postępowym wyrobieniem się idei sejmowania zawisła ołowianym ciężarem samodzielnosc sejmikowa, samodzielność sejmu prowincjonalnego, czerpiąca swe żywotne siły z mandatu czyli instrukcji sejmikowej.

Sejmiki ziemskie stoją — jak stały i w poprzednim czasie, mocno i opornie na stanowisku partykularnym, zdobytym i uświęconym przez przywileje nieszawskie. One stanowią u siebie o rzeczach, które właściwie tworzyć miały ośnowę obrad sejmu walnego. W instrukcji piśmiennej lub ustnej, dawanej pełnomocnikom sejmikowym, z góry przesądzano sprawę, dopuszczając pewne zmiany w punktach mandatu, o ile na sejmie prowincjonalnym w Kole (Wielkopolska) lub w Korczynie (Małopolska) wymagać tego będzie konieczność ujednostajnienia przedwstępnych postanowień. W sejmie walnym przeto stają obok lub naprzeciw siebie dwa już zgóry sformułowane poglądy sejmów prowincjonalnych, które jeżeli powstały z bezwzględnych zastrzeżeń sejmikowych, a są sobie sprzeczne, w sejmie walnym pogodzić się nie dadzą. Sejm w takich wypadkach traci właściwie podstawę swego bytu, pozbywa się swojej powagi i z wysokości naczelnego organu zstępuje na szczebel podrzędnej instytucji, poddając się pod moc sejmu prowincjonalnego. Punkt ciężkości przenosi się z miejsca na miejsce, równowaga się chwieje, szala przechyla w stronę zgromadzenia prowincjonalnego, dwa kierunki dośrodkowy i odśrodkowy ścierają się i walczą pomiędzy sobą. Naczelna, zwierzchnia władza króla cierpi na tym rozdwojeniu... Izba poselska przedstawia zbiór twardej, nieugiętych pierwiastków, które nie dozwalały jej zlać się w jednolity, żywy, energiczny, ogólnym duchem przejęty czynnik ustawodawstwa sejmowego.

O konstytucji Nihil novi.

Z rozprawy profesora Oswalda Balzera p. t. „Państwo polskie w XIV i XVI wieku”. Kwartalnik historyczny. Lwów, 1907 r.

Ustawa „Nihil novi” z 1505 roku nie stworzyła sejmu polskiego, ani zasadniczych podstaw jego organizacji, zrodziły się one gienetycznie skutkiem dawniejszego rozwoju rzeczy; jego skład urzędniczo-stanowy, jego połączenie organiczne z królem wytworzyły się już przedtym. Ale w ustawie tej owe podstawowe zasady, na których się oparła budowa sejmu polskiego, zostały po raz pierwszy wyraźnie określone i zatwierdzone... Data ustawy jest prawie równoczesną z datą samego wytworzenia się sejmu. Pierwszy, na pewno stwierdzić się dający sejm walny polski (1493 r.) jest od niej tylko o dwanaście lat wcześniejszy. Ona, nawet w tym, co przejęła już gotowego, jest właściwą, u progu życia tej instytucji stojącą jej ustawą organizacyjną; ona wprowadza niejako sejm na arenę politycznej jego działalności. Ze względu na wszechstronne, do najgłębszych podstaw ustrojowych Polski sięgające znaczenie sejmu, jakie mu na całą dalszą przyszłość aż do upadku Rzeczypospolitej przypadło—należy u-tawie tej przyznać znaczenie bardzo doniosłe. Ale z innych względów znaczenie to sięga jeszcze głębiej. Utwierdzając niektóre zasady dawniejsze, przeprowadziła równocześnie ustawa z r. 1505, zaraz w początkach rozwoju sejmowania

polskiego, kilka pierwszorzędnej doniosłości reform, usunęła niektóre zasadnicze właściwości organizacyjne, na których zrazu, ze względu na dotychczasowy rozwój rzeczy, oparły się urządzenia sejmowe polskie; w ich miejsce podstawiała nowe, odmienne. Usunęła posłów miejskich i zdała skutkiem tego pełnię władzy w ręce organu szlacheckiego; ograniczyła co do całego niemal zakresu ustawodawstwa możność samoistnego rozporządzania się króla; przyznając wreszcie senatowi głos stanowczy, uszczupliła władzę króla na rzecz jego dostojników. Przez interpretację rozszerzającą zastosowana także do innych spraw na sejmie załatwianych, ścięła pośrednio jego prawa rządowe. Istotne znamiona całego późniejszego rozwoju państwowo-społecznego Polski już się w niej odzwierciedliły i przez nią ustaliły: przewaga elementu szlacheckiego nad resztą społeczeństwa, przewaga jego w organizacji państwowej i łącząca się z tym słabość władzy królewskiej. Cokolwiek później w tych kierunkach, aż do reform Stanisławowskich, przedewszystkim do wielkiej reformy sejmu czteroletniego się działo, a choćby nawet zmieniło na powierzchni w dziejach naszego ustroju, to korzeniami swymi tkwi w ustawie radomskiej; w pierwszym rzędzie wszystko, co dotyczy samej organizacji sejmu, z jedy-nym chyba wyjątkiem: zasady jednomyślności i liberi veto—choć później nawet i te zasady, przez mylną interpretację ustawy, wprost z niej wyprowadzano.

I tak „Nihil Novi” jest jak gdyby reflektorem całego ustroju Polski z trzech dalszych stuleci, jak gdyby syntezą jego dziejów aż do ostatnich reform przed upadkiem Rzeczypospolitej... Stojąc na stanowisku dotychczasowej nauki, przyznać jej należy znaczenie wielkiej reformy, a zarazem faktu epokowego w historii ustroju Polski.

O niektórych właściwościach polskiej konstytucji.

Z dzieła Aleksandra Rembowskiego p. t. „Konfederacja i rokosz w dawnym prawie państwowym polskim”. Warszawa, 1893 r.

W Polsce, podobnie jak na zachodzie Europy, wyrobiła się konstytucja oraz reprezentacja stanowa. Powstały za czasów Jagiellońskich trzy rzeczpospolite, czyli stany w zachodnio-europejskim znaczeniu, a każdy z tych stanów wspierał się na specjalnej twierdzy przywilejów, które, czy to własność dominjalną, czy municypium królewskie przeistaczały w państewko, szczycące się własnymi poddanymi. Należy bowiem przypomnieć, że miasta królewskie, posiadające dobra ziemskie „in commune”, miały swoich poddanych, zarówno jak duchowieństwo i szlachta.

Konstytucja dawna w Polsce zdobyła najkardynalnniejsze podwaliny stanowości, wraz z odosobnieniem się możnowładztwa patrymonjalnego od duchowieństwa i miast wolnych i wraz z pozyskaniem przez te trzy stany rozległego samorządu. Rozwój samej reprezentacji jest już mniejszego znaczenia... Zwyczaje, powołujące organa reprezentacyjne do bytu, wytworzały się w Polsce tak samo jak i gdzieindziej, powoli, i tak samo nie pozbyły się ani chwiejności, ani nie nabrały z biegiem czasu, jednolitości... Zwyczaj urabiający szczegó-

ły konstytucji, oraz reprezentacji stanowej, rozwijał się zwolna i mężniał dopiero z końcem XVI wieku, gdy życie państwowe wywoływało nieustannie kwestje pałace na porządek dzienny...

Zwyczaj prawno-państwowy nie rozwijał się także w Polsce jednostajnie, ale dostrzegać się dawało ciągle wahanie i zwroty w kierunkach wprost przeciwnych. Gdy w chwilach nagłego niebezpieczeństwa ofiarność i poświęcenie dawały większą siłę organom reprezentującym całość nad częściami, w dobie spokoju, egoizm partykularny i stanowy starał się wydrzeć przejściowe ustępstwa i powrócić do dawnej przewagi. Konstytucja państwowa w Polsce przyswoiła sobie także wiele pojęć z prawa prywatnego i skutkiem tego skłonna była do przeistoczenia praw, swobód oraz dobra publicznego w prywatne. Co się zaś tyczy reprezentacji stanowej, to mimo wszelkiej odrębności form prawnych, przedstawia ona niezaprzeczone podobieństwo z zachodnio-europejskimi instytucjami... Każdy stan w Polsce zyskał taki zakres przywilejów i tak obszerny udział w reprezentacji wojewódzkiej i krajowej, jaką posiadał siłę społeczną. Zjawisko to spotykamy wszędzie. W XVI stuleciu zdobyły sobie w Polsce moc sejmowania i sejmikowania trzy stany, a ponieważ potęgę socjalną posiadały różną, przeto stopień udziału w reprezentacji musiał być odmienny. Jakkolwiek jednak od początku XVI wieku duchowieństwo z rycerstwem otrzymało w porównaniu z miastami królewskimi, przeważne stanowisko, nie mogło słabszemu odebrać jego przywilejów i każdy z monarchów musiał zaprzysięgać nie tylko szlachcie i duchowieństwu, ale i miastom królewskim dawne swobody.

Wszędzie też dostrzegamy objaw wypierania słabego stanu przez mocniejsze, a przynajmniej ograniczania jego udziału w reprezentacji,—było tak i w Polsce. Miasta królewskie zasiadające na sejmach ordynaryjnych, po śmierci Zygmunta Augusta, widząc bierną rolę, jaka im przypadła

w udziale, zaniechały swego przywileju, ale pamiętały o przy-
sługującym prawie i w najważniejszych aktach obioru króla
(konwokacja i elekcja) brały udział, składały głosy i wyko-
nywały sądy kapturowe, a to głównie dlatego, aby elekta
skłonić do zaprzysiężenia im przywilejów, aby przypomnieć
stanom innym, podczas uroczystego ceremonjału, towarzyszą-
cego koronacjom, że są zawsze ich współbraćmi. Przewaga
stanu rycerskiego nad duchownym i mieszczańskim, jaka się
w Polsce nadmiernie rozwinęła, nie jest w możności nadania
konstytucji republikańskiej innego charakteru, jak ten, który
się objawił na zachodzie Europy... Najkardynalniejsze po-
jęcia władzy monarchicznej, sejmowania i sejmikowania, a na-
dewszystko tenże sam ustrój społeczny, utrwalony typowym
samorządem stanowym, przemawiają za podobieństwem i wspól-
nością zasad prawno-państwowych z zachodem Europy.

Historja konstytucyjna dawnej Rzeczypospolitej pol-
skiej może poszczycić się także niejednym objawem, nie li-
cującym z egoizmem i prywatą stanową, a wota sejmują-
cych, zarówno jak i prace statystów pragnęły niejednokrot-
nie, aby konstytucje na sejmach stawały, jak dekreta trybu-
nałów, większością głosów, ażeby posłowie reprezentowali
Rzeczpospolitą a nie województwa, instrukcje zaś były ży-
czeniami a nie nakazami, aby do obrony rzeczypospolitej
przykładały się wszystkie majątki ziemskie; jednym słowem,
aby był stały skarb, stałe wojsko, a równość prawna, tak
wysoko pod względem etycznym posuniętą, że mocniejszy po-
ciągany miał być do surowszej odpowiedzialności za swe
czyny niż słabszy. Pomimo jednak, że zawsze występowała
na widownię spora ilość wyższych umysłów, które składając
rzeczypospolitej dojrzałą radę, winszowały zarazem: „aby się
nieustannie w starości swojej tak odnowiła, jak się stary
orzeł odmładza”, — odmładzanie owo było jednak zazwyczaj
chwilowym uniesieniem, a nie usunięciem trwałym wadliwych
instytucji.

Stanowisko królów polskich wobec sejmu w zestawieniu do stosunków panujących w zachodniej Europie.

Z rozprawy prof. Oswalda Balzera p. t. „Państwo polskie w XIV
i XVI wieku”. Kwartalnik historyczny. Lwów, 1907 r.

Najdalej idąca, najgłębiej, bo do samych zasadniczych
podstaw ustrojowych sięgająca różnica pomiędzy organizacją
sejmu polskiego, a współczesnymi urządzeniami stanowymi na
Zachodzie, objawia się w stanowisku króla, jakie on
w ramach tej organizacji zajmował. W przeciwieństwie do
dzisiejszego państwa konstytucyjnego, w którym monarcha
łącznie z ciałem reprezentacyjnym stanowi organiczną całość
pojęciową, wspiera się budowa dawniejszego państwa stano-
wego na zasadzie dualistycznej. Stany z jednej, a wład-
ca z drugiej strony są we wzajemnym do siebie stosunku nie
tylko przedstawicielami sprzecznych nieraz interesów, ale za-
razem, organizacyjnie, elementami odrębnymi ówczes-
nego ustroju państwowego. Nawet tam, gdzie działają łącz-
nie, a więc gdzie pewne ustawy czy zarządzenia są wypły-
wem wspólnej zgody obu tych elementów, dzieje się to w for-
mie wzajemnego układu obu tych w zasadzie wyodrębnionych

od siebie czynników, który ostatecznie doprowadza do pewnego pomiędzy nimi kompromisu...

Inaczej ułożył się w Polsce stosunek króla do sejmu. Związek jego z sejmem jest tu organiczny, jak gdyby w nowożytnej monarchji. Na tę zasadniczą różnicę wpłynął sam gienetyczny rozwój sprawy w zachodnim państwie stanowym z jednej, a w Polsce z drugiej strony. Urządzenia stanowe na Zachodzie zrodziły się pod działaniem sprzecznego w założeniu z interesami władcy dążenia stanów do zdobycia sobie współudziału w załatwianiu spraw krajowych... W Polsce przed właściwą formacją sejmu przy końcu XV wieku, wytworzyła się była inna instytucja naczelna do załatwiania spraw państwowych powołana, której składniki zjednoczyły się — w zasadzie przynajmniej, — nie na tle przeciwieństw, ale łączności interesów. Wchodził do niej: król i wyżsi dostojnicy państwowi, ci ostatni nie jako przedstawiciele stanów, jeno jako urzędnicy monarchy, powołani do wspierania go radą w jego czynnościach, do przestrzegania interesów państwa, jak ich przestrzegać miał także panujący. Na tym tle już wtedy przyszło do skutku organiczne połączenie króla z senatem; i w tej samej formie, senat połączony z królem wszedł w skład organizacji sejmowej, jaka się przez dopuszczenie posłów pod koniec wieków średnich wytworzyła... W organizacji sejmowej w Polsce, obok izby poselskiej występuje właściwie tylko król otoczony senatem, albo senat otaczający króla. W ciągu obrad sejmowych oba te ostatnie czynniki działają łącznie: król z radami słucha witań i żegnań poselskich, król z radami „przypatruje się” wnioskowi poselskiemu lub „bierze ad deliberandum”, po każdej wniesionej sprawie „rady zstępują się” lub „schylają się” ku królowi, poczym daje się odpowiedź, że „rada panów zezwała”; posyła się po posłów „do króla in senatum”, idą posłowie do króla, który ich przez czas długi oczekiwał

„z pany”, i tak posłowie ci, „vocati in senatum, czynią rzecz ku królowi”; delegaci senatu idąc do izby poselskiej, objawiają im zdanie „króla JMCi i rad senatorów”... Nie poza sejmem, jako odrębny czynnik, ale w senacie, a przez to w sejmie działa i występuje król jako organiczna jego część składowa...

Sejm polski nie ma prawa samodzielnego gromadzenia się, tylko król, jako istotny jego składnik, a zarazem czynnik ze względu na swe stanowisko najprzedniejszy, ma prawo zwołania sejmu... Tylko przy współudziale króla z obu izbami sejmowymi dochodzą konstytucje do skutku... Nawet w formach przejawia się na zewnątrz organiczna łączność wszystkich składników sejmowych. „Bocemy wszyscy jedno ciało” wyraża się prymas o sejmie w r. 1569—na świadectwo, że już współcześnie zdawano sobie dokładną sprawę, na czym polega istotny charakter tego organu.

Ten organiczny związek króla z resztą sejmu wpłynął w wysokim stopniu krępująco, nawet ubezwładniająco na treść jego władzy monarszej. Kompetencja sejmu obejmowała nie tylko sprawy ustawodawcze we właściwym tego słowa znaczeniu, jak w dzisiejszym państwie konstytucyjnym, ale w miarę jego własnego uznania rozciągnąć się mogła także na sprawy zarządu państwowego. Była więc dla sejmu pokusa, żeby króla także w zakresie administracji uczynić w najszerszej mierze zawisłym od siebie; żeby również te stosunki prawne, co do których gdzieindziej władca samodzielnie mógł się rozporządzać, wciągnąć w zakres swojego oddziaływania...

I tak rozpoczyna się i dokonuje na szerokie rozmiary wchłonięcie całego szeregu praw królewskich przez sejm; praw, ściśle z ówczesnym stanowiskiem panującego związanych (dobra, dochody, urzędy monarsze), na których straży władcy zachodni nie tylko zazdrośnie stali, ale i uroszczenia stanów co do ich ograniczenia wobec dua-

listycznej organizacji państwowej skutecznie odpierać mogli. W Polsce na wszystkich tych polach sejm ogranicza samoistne prawo rozporządzalności królewskiej, przenosząc je na siebie... Sejm w formie t. zw. ustaw egzekucyjnych, ujmuje w swe ręce prawo stanowienia o dobrach królewskich... Na sejmach wychodzą ustawy celne i postanowienia ogólne, w jaki sposób prowadzony ma być zarząd całego skarbu królewskiego i jaka nad nim kontrola... Sejm zyskuje prawo wyłącznego przyzwalania na bicie monet; „za radą i za spólnym zwoleniem rad naszych i innych stanów” wydaje król uniwersał dotyczący reformy podwód; nawet co do użycia i przeznaczenia kar sądowych, należnych królowi, sejm przyznaje sobie prawo orzekania i t. p....

Szczególnie dotkliwym dla znaczenia królewkości w Polsce było wciągnięcie w zakres oddziaływania i wpływu sejmów ustawodawstwa o organizacji, zakresie działania i odpowiedzialności urzędów. I to nie tylko urzędów ziemskich, autonomicznych, któremi szlachta z istoty rzeczy w pierwszym rzędzie zajmować się musiała..., ale nawet urzędy ściśle królewskie, więc dostojęstwa koronne i przede wszystkim właściwy organ wykonawczy monarchy, starostowie, są, w przeciwieństwie do stosunków zachodnich, gdzie o tych rzeczach rozstrzygał władca, przedmiotem szczegółowego i drobiazgowego nawet zajęcia się sejmów...

Urządzenia polskie w innym jeszcze względzie wyróżniają się od zachodnich. Zachodnie „stany” nie poprzestawały na samym tylko prawie stanowienia o sprawach kraju; ustanawiały one zarazem pewne, przez wybór powołane, wobec siebie tylko odpowiedzialne, zatem też od siebie tylko zależne, stałe wydziały stanowe, jako własne swe organy wykonawcze, których zadaniem było prowadzić zarząd spraw, uchwałami stanów określonych... W Polsce do stworzenia takich wydziałów sejmowych, jako stałej władzy

wykonawczej w owych czasach nie przyszło... Pozornie jest zatem król polski w prowadzeniu zarządu mniej ścieśniony, aniżeli władcy zachodni..., w rzeczywistości wszelako ujawnia się tu tylko dobitnie i wprost jaskrawo, w jakim stopniu cały organizm administracyjny królewski przeszedł w stosunek zależności i podporządkowania wobec sejmu; sejm nie czuł już potrzeby ustanawiania za wzorem Zachodu osobnych swoich organów wykonawczych, same bowiem urzędy królewskie przeszły w zakres jego oddziaływania, stały się naprawdę jego organami wykonawczymi...

Dualistyczny charakter państwa stanowego zachodniego dawał tamtejszym władcom, w walce z ideą stanową, samoistny, silny punkt oparcia; dawał im podstawę materjalną w dochodach, któremi samodzielnie rozporządzali, stosowne środki w organizmie urzędniczym, który im wyłącznie podlegał, za pomocą których walkę ową prowadzić mogli. Przez odpowiednie zużytkowanie tych środków doprowadzają oni najpierw do odparcia uroszczeń stanów, a w dalszym ciągu do ograniczenia ich praw i znaczenia. Wyszedł z tej walki ostatecznie—absolutyzm. Można powiedzieć: dualizm średniowiecznej monarchji stanowej umożliwił z czasem narodziny absolutyzmu. W Polsce, w braku dualistycznego ustroju, królewskość nie znalazła samoistnego punktu oparcia dla siebie, ażeby podjąć walkę z groźną dla siebie potęgą. Przeszkodziło temu jej połączenie organiczne z sejmem, istniejące od początku. To połączenie przyszło zawczesnie, nie jak w dzisiejszych ciałach reprezentacyjnych, gdzie ono dotyczy samej tylko funkcji prawodawczej, i nie wpływa w niczym na osłabienie siły i sprężystości rządu, poddanego kontroli parlamentu jedynie tylko w razie przekroczenia ustaw; jeno w chwili, kiedy sejm rozciągał zakres swojej władzy nie tylko na sprawy ustawodawcze, ale zarazem, w granicach, zależących od jego uznania, na rządowe. Za słabą była królewskość, żeby w tym związku organicznym

bronić się siłom znaczniejszym od siebie; potężna machina sejmowa chwyciła ją w swoje tryby, wplotła ją w istne koło Iksyona i puściła je w ruch, któremu nadawała kierunek sama, niezależny od woli władcy. To był ten punkt Archimidesa, na którym oparł się sejm w dążności do najdalej idącego uzależnienia królewskości wobec siebie. Tym sposobem stało się, że król, w samym już sejmie krępowany wolą wyższych swoich dostojników, nie miał też poza sejmem, w rzeczach codziennego zarządu państwowego, pełnej swobody rozporządzania swoim aparatem urzędniczym, poddanym w stosunek podwójnej zależności, wobec naczelnika rządu i wobec sejmu, z wielką dla powagi samej naczelnej władzy rządowej szkodą, z ciągłą możliwością sparaliżowania działalności rządu przez sejm. Cała tajemnica słabości rządu polskiego w trzech ostatnich stuleciach istnienia Rzeczypospolitej tłumaczy się temi danymi w samej organizacji ówczesnego sejmu leżącymi. Tu leży też wyjaśnienie pytania, dlaczego później wszyscy, nawet najwybitniejsi, poczuciem silnej władzy królewskiej ożywieni władcy polscy, bez skutku zmagali się ze ścieśniającym ich pierścieniem, dlaczego ostatecznie, nie wyłączając Batorego, ulegli.

O urzędach w Polsce.

Z rozprawy d-ra Stanisława Kutrzeby p. t. „Urzędy koronne i nadworne w Polsce, ich początki i rozwój do roku 1504”.
Przew. nauk. i literacki. Lwów, 1903 r.

Przez długi szereg lat centralna władza w Polsce spoczywa w rękach urzędników koronnych i dworskich, którzy otaczają osobę króla. Do urzędów koronnych należą: marszałek wielki koronny, kanclerz wielki koronny, podkanclerzy koronny, podskarbi wielki koronny, hetman wielki koronny i hetman polny. Z urzędów nadwornych mają znaczenie nie tylko dworskie: marszałek nadworny i podskarbi nadworny, obok których stoi cały szereg urzędów już ściśle dworskich, jak: podkomorzy, krajczy, kuchmistrz i t. p.

Organizacja ta urzędów koronnych i dworskich nie powstała odrazu. Wyrobiła się ona w biegu dziejów i to w ciągu bardzo długiego czasu. Zaczątki jej pojawiają się już w połowie XIV wieku; ostatecznie jednak dopiero w końcu XVI w., a więc po upływie 2¹/₂ stuleci zakończył się ten rozwój, i odtąd formy te utrzymały się bez najmniejszych prawie zmian aż do końca bytu Rzeczypospolitej...

Nie są to jednak pierwsze władze centralne, jakie istniały w Polsce. Bez takich władz nie może obyć się żadne państwo, nie mogło też ich braknąć i w Polsce! Rzeczywiście były. Już w ciągu pierwszej epoki dziejów, za pierw-

szych Piastów, powstaje szereg urzędów, które się trzymają osoby władcy. Jego dwór tworzą: wojewoda, podkomorzy, kanclerz, łowczy, koniuszy i t. d. Urzędy te mają charakter tak państwowy jak dworski, a raczej niema jeszcze rozróżnienia w pojęciu tych obowiązków. Zawisli są oni od władcy, spełniają wszelkie jego rozkazy, stanowią jego urzędników, zależnych tylko od jego woli.

Jak długo Polska stanowiła państwo jednolite, istniała tylko jedna taka hierarchja. Kiedy po śmierci Krzywoustego rozpada się Polska na dzielnice, każdy z książąt tworzył sobie swój dwór, miał swego wojewodę, podkomorzego i t. d. Te urzędy więc były w każdym z księstw władzą centralną. W ciągu XIII wieku księstw powstawało coraz więcej, jeszcze nawet w XIV wieku pojawiają się nowe. Mnoży się liczba hierarchji. A na wzór księstw udzielnych, z różnych przyczyn niektóre terytoria zyskują pewną odrębność i także mają swoich osobnych urzędników, choć zwykle nie wszystkich.

Już jednak od połowy wieku XIII zaczyna się coraz częściej zdarzać, że niektórzy z książąt łączą dzielnice. Nie raz, nawet trzy i cztery dzielnice tworzą jedną całość. Urzędy dzielnicowe przecież nie giną; utrzymują się i nadal. W ten sposób jeden książę ma nieraz dwie lub trzy hierarchie. Urzędy dworskie związane z osobą władcy, zmieniają się w urzędy dzielnicowe, związane z ziemią — to gienieza urzędów ziemskich. Wprawdzie nie zawsze wszystkie urzędy na równi podlegały temu losowi. Niektóre, tracąc rację bytu, zamarły, inne zaś i nadal zachowały swój charakter urzędów dworskich, jako w pewnej mierze przynajmniej centralnych. Im jednak dłużej jakieś terytorjum żyło samodzielnym życiem, im później następowało połączenie go z innym terytorjum, z tym większą siłą utrzymują się wszystkie urzędy dzielnicowe i nadal, jako urzędy ziemskie. Od końca wieku XIII jest to już zasadą, prawie bez wyjątków.

Jak długo jeszcze tylko po dwa lub trzy terytoria łączyły się w jedną całość, mógł książę poprzestać na tych dzielnicowych urzędach, tym bardziej, że idea jednolitości, idea państwa polskiego jeszcze się nie rozwinęła. Ale już w rękach Łokietka coraz więcej skupia się terytorjów — ma on już nie dwie, ani trzy dzielnice. Do niego należy Kraków, Sandomierz, Wielkopolska, Sieradz, Łęczyca, część Kujaw, Pomorze. A przychodzi do tego jeszcze i drugi moment: powstaje pojęcie państwa polskiego, jako całości, pojęcie, które na zewnątrz przejawia się w koronacji Łokietka na króla, dnia 20 stycznia 1320 roku...

Urzędy centralne nie zaraz potem powstały. Pojawiają się one dopiero za Kazimierza Wielkiego, który ideę państwowości umiał wyżej postawić, a przytym zaznajomiony przez swój długoletni pobyt na Węgrzech z europejską organizacją dworu, umiał skorzystać z tych wzorów, by je zastosować w kraju. Ale podstawy do stworzenia władz centralnych tkwią w działalności Łokietka.

Śmierć Kazimierza usunęła Piastów z tronu Polski. Idea jednolitości złączonych dzielnic zyskuje na tym; wobec domu Andegaweńskiego, wobec Jagiellonów, występuje już zawsze Polska jako królestwo, nie dzielnice. Państwo też potężnieje. Coraz szerszy staje się zakres spraw państwa, spraw, które się załatwia na dworze. Hierarchie ziemskie tracą szybko na znaczeniu, urzędy te omal że wszystkie stają się tylko godnościami bez realnego znaczenia. Zyskują na tym urzędy centralne. Za Kazimierza jest ich już kilka. Jedne—to dawne ziemskie urzędy, które potrafiły się przekształcić, przybrać inne formy, odpowiednie nowemu stanowi rzeczy. Inne, nowe, dopiero wówczas się pojawiły. Ale jeszcze ich liczba nie pełna. Coraz to nowe przybywają; te, które już są, różniczkują się. Zadania, które ma spełnić państwo, wymagają ich stworzenia. Zaczyna się też wyłaniać pojęcie urzędów państwowych w przeciwstawieniu do

urzędów dworskich. Zjawiają się wreszcie liczne urzędy czysto dworskie, których racją bytu głównie chęć stworzenia świetności dworu... Rok 1505 stanowi tu nader ważną datę, choć nie kończy okresu organizacji władz w Polsce... Urząd hetmanów przybiera dopiero w kilkadziesiąt lat później stałe formy; toż brak jeszcze niektórych urzędów dworskich, a inne, już istniejące, doznają jeszcze zmian, i to wcale znacznych... Tylko do tego czasu nigdzie nie określono kompetencji tych urzędów, ich wzajemnego stosunku. Rozstrzygał o tym zwyczaj, który się wyrobił w biegu rozwoju i wola władcy.

Konstytucja radomskiego sejmiku z roku 1505 po raz pierwszy reguluje wcale ściśle, a w każdym razie jasno i wyraźnie, kompetencje najważniejszych z tych urzędów: kancelarzy, marszałków i podskarbków.

Plany reform skarbowo-wojskowych za Zygmunta Starego.

Z rozprawy d-ra Alfreda Blumenstoka p. t. „Plany reform skarbowo-wojskowych w pierwszej połowie panowania Zygmunta Starego”. Lwów, 1888 r. Przewodnik naukowy i literacki.

Na początku ery nowożytnej cała Europa przechodziła ciężki kryzys; zmieniały się wszędzie warunki polityczne istnienia państw; wykształcona sztuka wojenna, wytwarzanie się armii stałych, stale płatnych, tworzenie się państw w znaczeniu nowożytnym,—domagało się zarazem warunków, odpowiednich tym zadaniom. Siliły się państwa na pomysły najrozmaitsze, które jednak, wobec wspólności zadań godziły się wszystkie na jakoś organizacji; musiała ona być przede wszystkim trwałą. Dotychczasowe bowiem środki były dorywcze i zazwyczaj kosztowniejsze, niż środki używane ciągle, a w miarę. Należało więc dążyć do uzyskania źródła stałego dochodu; źródło takie wymagało niezależności od pobocznych czynników, mogących je w danym razie zatamować. Takim źródłem mogło być jedynie opodatkowanie.

W całej Europie towarzyszy państwu średniowiecznemu gospodarka oparta na domenach, a z powstaniem nowożytnych organizmów państwowych pojawia się podatek; zapowiadają go najpierw coraz częstsze pobory, w formie zapo-

mogi, a rzeczą już jest władzy monarszej zamieniać je stopniowo na obowiązek, drogą coraz to ogólniejszych relucji za ciężary prawnie istniejące; stąd już tylko jeden krok dalszy do zmiany tych kwot relucyjnych, przypominających zawsze jeszcze to, w miejsce czego wstąpiły, na świadczenie ogólne, mające pokryć wszystkie potrzeby państwa; oto droga, jaką w tym względzie kroczyła historia skarbowości wszystkich niemal państw...

I w Polsce też sama kwestja stała na porządku dziennym na początku XVI wieku, za panowania Zygmunta Starego... Stan skarbu był rozpaczliwym..., obciążały go olbrzymie długi... Panujący system podkopywał siły majątkowe skarbu i kraju; rujnował się skarby przez nieodpowiednią administrację dóbr królewskich; rujnował się i kraj, bo pobory uchwalano zazwyczaj właśnie wtedy, kiedy o pieniądzu najtrudniej, a suma zebrana nie poprawiała w niczym dobrobytu kraju, bo obrona nie była zupełną; dopełniało ją pospolite ruszenie, środek lichej pod względem militarnym, a wyczerpujący w wysokim stopniu siły robocze całego kraju...

Pytanie tylko od kogo wyjść miała inicjatywa. W organizacji politycznej ówczesnej Polski myśl reformy powstać mogła wśród szlachty, mającej w sejmach i sejmikach organ legalny,—albo u tronu, który sam dotkliwie odczuwał grozę położenia i zarazem przy dobrze przeprowadzonej reformie i dla siebie nie małej mógł się spodziewać podpory. Łatwo pojąć, że w społeczeństwie średniowiecznym, w którym brakło spójni łączącej państwo w jeden równo tętniący organizm, w którym interesy stanowe i partykularne ścieśniały widnokrąg polityczny, nie pozwalając dojrzeć wyższego celu, który przy donośnych celach zawsze mieć należy na oku, od narodu nie można się domagać zmiany radykalnej, przy której jedna część chwilowo traci, a druga zyskuje... A strata musiała nastąpić, bo stany, które w sprawach publicznych

zabierały głos decydujący, t. j. duchowieństwo i szlachta prawie w zupełności były wolnymi od danin; cały ciężar spoczywał na klasach niższych, a uchwalanie i rozkład były w ręku stanów panujących. Że te stany traciły także pośrednio przez uchwalanie danin, to rzeczy nie zmienia, bo ta strata zależała od ich dobrej woli, nie wynikając z żadnych obowiązków prawnych, a zasada wolności od danin, które uważano za hańbiące, pozostawała nienaruszoną. Przełamać tę po ojcach odziedziczoną niechęć..., samemu z tą myślą wystąpić i nałożyć na się jarzmo podatkowe, choćby nawet z równoczesnym zniesieniem innych uciążliwych powinności, wymagało hartu, jaki nie we wszystkich epokach jest danym i którego żądać niepodobna. Dodajmy do tego brak spójni między poszczególnymi częściami kraju i zasadą, że każda ziemia winna opędzać tylko swoje wydatki; nie rozumiano, że osłabienie kresów wschodnich da się odczuć całemu krajowi, bo każde państwo stanowi gospodarczą jednostkę, której części organicznie się łączą.

To względ jeden, przystępny każdemu, kto zna siłę tradycji politycznej, działającej zwłaszcza po trochu na fantazję; ale istniał i drugi. Jasną jest rzeczą, że podatek stały, płynący do skarbu, nad którym zawsze panujący miałyby wpływ przeważny, stanowiłby podporę władzy monarszej, której i siła zbrojna musiałaby ulegać. Dumne stany średniowieczne starały się zawsze wzmacniać swą niezawisłość..., trudno też żądać od szlachty, aby z własnej woli wystąpiła z propozycją, która w dalszych skutkach zagrażała jej znaczeniu...

Projekt opodatkowania mógł w Polsce wyjść jedynie od króla, od osoby, wobec której nikła różnica stanów i separatyzm, i mógł mieć powodzenie jedynie przy energii, jaką rozwinać mogła jednostka świadoma swych dążeń, poparta pomocą swej Rady...

Nie stał Zygmunt Stary sam wobec swego zadania; miał przy sobie męża wyćwiczonego w sprawach publicznych, a zarazem popularnego u szlachty,—Łaskiego..., on to wypracował projekt reformy skarbowo-wojskowej, który wniesiony został na sejmie w Piotrkowie, w 1510 roku... i miał, wedle zdania korony, zaradzić stanowczo wadliwemu stanowi rzeczy *)... Wedle planu tego dochody państwa płynąć mają z podatków oraz z innych źródeł.

Przedmiotem podatkowi podlegać mającym, są dochody z dóbr ziemskich, stale posiadanych, bez względu na to, kto je posiada, król, szlachta czy duchowni, oraz dochody z czynszów... Drugim źródłem są sumy z należności i kar sądowych, o ile takowe nie miały być płacone poszkodowanemu...

W projekcie Łaskiego widocznym jest zamiar zaspakajania wszystkich wydatków ze wspólnego skarbu i postawienie obrony na pierwszym planie, obrona bowiem kraju była najważniejszym zadaniem i najbardziej też przemawiała do umysłów...

Projekt to znakomity, świetne świadectwo dla polityków naszych XVI wieku..., dążył on do zniesienia pospolitego ruszenia w całości, lub co najmniej w części, a zastąpienia go stałą armją, na której opłacenie miał skarb publiczny dostarczyć środków. Jednostka byłaby w znacznej części uwolniona od ciągłego alarmu i mogłaby się wyłącznie poświęcić pracy produkcyjnej, która to praca doznałaby skutecznej obrony ze strony stałej siły zbrojnej... Stosując zasadę szacowania osobistego, liczył się Łaski z honorem szlacheckim, mając nadzieję, że przez oparcie się na nim, zmusi szlachtę moralnie do podawania prawdziwego dochodu i utoruje drogę swemu dziełu...

*) Dzieje sejmu tego mało są znane, plan Jana Łaskiego znamy szczegółowo za pośrednictwem pism Frycza Modrzewskiego.

Plan Łaskiego, mimo swych zalet i poparcia króla, nie został przyjęty i upadł... Była to reforma zbyt radykalna dla społeczeństwa szlacheckiego, które za hańbę uważało płacenie podatków, podnosząc za to wysoko podatek krwi, udział w wyprawie wojennej... Obawiano się wzrostu władzy królewskiej, która przy największym nawet ograniczeniu swych praw zyskałaby podporę w wojsku; równocześnie musiałby osłabnąć hart wojenny ogółu rycerstwa, które przez to narażało się ewentualnie na utratę swych przywilejów, bo nie byłoby zdolnym do ich obrony... Z niechęcią ku opodatkowaniu łączyło się organicznie przywiązanie do pospolitego ruszenia, instytucji iście szlacheckiej, odpowiadającej pojęciom obowiązku i honoru obywatelskiego. Synowie kraju mają go bronić, nikt inny nie jest tego godnym i nikomu nie można powierzyć tak doniosłego zadania... Plan reformy nie znalazł dostatecznego poparcia w narodzie, nie był on doń dojrzałym należycie i znikąd też Zygmunt nie doznał poparcia. W kraju napotkał stanowczą a groźną opozycję..., przodowała w niej szlachta Wielkopolska..., kler też nic nie chciał ofiarować, pomimo gorących zabiegów Łaskiego...

Co do skutków, jakie odrzucenie planów reformy za sobą pociągnęło, nie trudno zdać sobie z nich sprawę. W pierwszej linii występują skutki polityczne, wynikające z bezbronności Polski; państwo, będące w tak niebezpiecznych jak Polska warunkach, nie mogło się utrzymać i zachować znaczenia, bez oparcia się na znacznej sile zbrojnej. Były tu zaangażowane także interesy ekonomiczne i handlowe... Wszak handel polski, a co za tym idzie i produkcja krajowa, zależały w wysokim stopniu od łatwego dostępu do morza Czarnego; handel południowy mógł z czasem stać się nader korzystnym i miał przed sobą większą przyszłość niż handel z państwami zachodnimi, których produkcja stała wyżej... Ale naturalnie przy zupełnej niemal bezbronności

tych właśnie prowincji wschodnich i południowych, nie można marzyć o handlu lub rozwoju produkcji, boć pierwszym dla nich i koniecznym warunkiem jest pokój i jaka taka pewność. Można więc śmiało powiedzieć, że nie tylko polityczna, ale i ekonomiczna przyszłość Polski zależała w wysokim stopniu od należytej organizacji obrony; czyż można jednak mieć nadzieję, że ci, co nie zdołali poświęcić części swych przywilejów dla podniesienia politycznego znaczenia ojczyzny, uczynią to dla podźwignięcia handlu i przemysłu, którego potrzeb nie pojmowali, znaczenia zaś nie rozumieli, i który owszem starali się powstrzymać na każdym kroku, gnębiąc miasta i nakładając wysokie, częstokroć bardzo nieracjonalne opłaty celne. Tego przypuścić nie można; owszem, można z góry powiedzieć, że, jeśli nie wymogi obrony, to już nic chyba nie potrafi nakłonić szlachty do ofiar tak znacznych, że więc reforma w rodzaju planu Jana Łaskiego w danych warunkach nie ma w Polsce przyszłości i nie zostanie przeprowadzona.

Próby i usiłowania podjęte około naprawy państwa polskiego za Jagiellonów.

Z dzieła profesora Wincentego Zakrzewskiego p. t. „Po ucieczce Henryka”. Kraków, 1878 r.

... Na przejściu od wieków średnich do czasów nowożytnych, pojawia się w Polsce, podobnie jak na zachodzie Europy, myśl reformy politycznej, zmiany i poprawy stosunków wewnętrznych. I w Polsce już w XV wieku dawała się uczuć potrzeba przeobrażenia ustroju średniowiecznego w jednolitą całość państwową... Nieprędko jednak królowie Jagiellońskiego rodu do urzeczywistnienia niesformułowanych wprawdzie, nie mniej jednak żywych i wyraźnych życzeń kraju zabrać się mogli i chcieli, niełatwo było im nawet odgadnąć je i zrozumieć. Pierwsi z nich,—jak Władysław Jagiełło—obcy w kraju przybysze, nie umieją się znaleźć wśród nieznanych sobie stosunków, nie czują się tu samodzielnymi, nie wiedzą w którą obrócić się stronę... Z czasem nastali inni, mężowie większego hartu, większej energii i silniejszej woli. Kazimierz Jagiellończyk stara się pomnożyć swą władzę, przełamać krępujące go przywileje i swobody pojedynczych stanów,—ale rzadko kieruje nim jakaś idea lub wyższy mu cel przyświeca... Dążąc do arbitralnej samowładzy,

przeciwko wszystkim zarówno zwraca się stanom, z wszystkimi ściera się po kolei i wszystkie sobie naraża. Król z nikim nie łączy się trwale, żadnego stanu na pomoc przeciw innym nie wzywa konsekwentnie, niczyjej stale nie szuka pomocy, aby się z nikim nie dzielić zdobytą władzą... Dopiero pierwszy z trzeciego już pokolenia Jagiellonów na tronie polskim, Jan Olbracht, lepiej swe położenie rozumie i wyższe wytyka sobie cele. Chce potęgi i chwały, ale pojmując, że aby je osiągnąć, nie wystarcza własna jego siła, że mu pomocy i poparcia potrzeba. Musi się za sprzymierzeńcami obejrzeć... Spólny interes obrony i walki przeciw uroszczonom możnowładztwa średniowiecznego wskazywał królowi na szlachtę, jako silną podstawę, na której mógł stanąć, szlachcie na króla, jako opiekuna i naturalnego w tej walce przeciwnika. Sojusz między królem a szlachtą przez Jana Olbrachta na sejmach 1493 i 1496 r. sprowadzony, natychmiast jako skuteczny środek ku wzmocnieniu państwa się wykazuje. Król zyskuje władzę rządową i może podjąć pożądaną dlań przedsięwzięcia bez oglądania się na możnych; szlachta zyskuje zapewnienie, że obowiązki i ciężary wszystkich jednostajnie dotkną. Staje świeżo stworzony sejm jako widomy objaw jednolitości państwa, gdzie spotykając się król z narodem, porozumiewają się w sprawach prawodawstwa i uchwalania podatków.

Wprawdzie możnowładztwo krępuje raz jeszcze Aleksandra, zupełniej niż kiedykolwiek przedtem, przywilejem mielnickim, ale przed własną nieudolnością i niechęcią szlachty panowie muszą wnet ustąpić, a król łącząc się napowrót ze szlachtą, na sejmach 1504 i 1505 roku, zyskaną władzę ponownie umacnia, znaczenie sejmu utrwala i pomnaża...

Sojusz króla ze szlachtą nie był jednak trwałym. W niezadługim czasie, za Zygmunta Starego, zaczynają się odwracać od siebie te dwa czynniki, zaczynają nawet stawać wrogo przeciwko sobie... Przyczyny tego smutnego i groź-

nego na przyszłość zjawiska szukać należy w braku energii i odwagi ze strony króla, ze strony szlachty zaś brak jasno określonego celu dążności, a zwłaszcza planu działania.

Zygmunt Stary, wprawdzie w pierwszej połowie swych rządów nie usuwa się bynajmniej od reformy, wśród ciężkich walk zewnętrznych, jakie na wszystkie strony staczać musi, zakreśla śmiało program nowej reorganizacji państwa. Skarb uporządkować i nowymi zasilić go zasoby, obronę kraju urządzić regularną, w sposób mniej uciążliwy od pospolitego ruszenia całej szlachty, powołać wszystkich do jednostajnego udziału, w miarę ich dóbr, w ciężarach publicznych, wreszcie wprowadzić jedność i ład w prawo, skodyfikować je, dla ułatwienia wymiaru sprawiedliwości: oto cele, które sobie wytyka i ku którym podążać zamierza. W ten sposób formułuje niejasne dotąd pojęcia szlachty o reformie, układa program swój zupełnie w jej duchu. Ale przytym nie powołuje szlachty do spółdziałania, aby go w rzeczywistość zamienić; owszem, możnowładztwu spełnienie zamiarów swych powierza i łączy się z temi, którzy słusznie za wrogów reformy uchodzić muszą.

Tę niekonsekwencję Zygmunta Starego zrozumieć nie trudno. Rozsądek i powaga, które go w tak wysokim stopniu cechują, jego konserwatywny wogóle charakter, czynią go niechętnym do wszelkich energicznych środków; przezorność każe mu się obawiać, aby nie wywołał ruchu wśród szlachty, który łatwo w anarchiczne popaść by mógł wybryki. Szlachta słaba i ciemna, do burzliwości skora; król ją uważa za żywioł niedojrzały politycznie i nie szuka jej pomocy, zbyt nawet się mało z nią liczy. Moźnowładztwo jeszcze silne, wykształcone, bogate, więcej go ku sobie ściąga. Z jego grona powołuje do boku swojego zaufanych radców, otacza się ludźmi, którzy celują rozumem, znajomością świata i spraw politycznych, powierza im los państwa, może w nadziei, że z obawy rozbudzenia stanu rycerskiego, chętnie

nie z królem spółdziać teraz będą. Daje to wprawdzie rządowi jego ów blask i powagę, z jakich słyną, daje królowi znaczenie w świecie i urok potęgi, ale zadanie mu utrudnia w wysokim stopniu. Wprawdzie co król sam uczynić może, to się udaje przeprowadzić. Wiele dóbr królewskich, które w czasach potrzeby w małych zastawiono sumach, wykupuje Zygmunt z pomocą mieszczańskich kapitalistów i dochody tym swoje pomnaża; sejmy wspierają go usilnie, a szlachta raz po raz uchwała znaczne pobory. Ale gdzie spółdziału innych potrzeba, tam króla zawodzi nadzieja pomocy panów.

Stają na sejmach wprawdzie, na wniosek króla, uchwały: nowego sposobu obrony kraju, który ma być podzielonym na pięć części, a każda z tych kolejno corocznie swój obowiązek służby ma spłacać (1513 r.); nowego podatku na wojnę, głównego, który wedle majątku i dostojęństwa stopniowo wzrasta, a wszystkich dotyka, na sejmie bydgoskim 1520 roku; taksacji wszystkich dóbr świeckich i duchownych, w celu słusznego rozkładu podatków, na sejmach 1525 i 1527 r. Gdy przychodzi do wykonania tych uchwał, zawsze i wszędzie ci właśnie udaremniają wszelkie zabiegi, po których król się spółdziału największego spodziewał. Kiedy ubożsi garną się chętnie do nakazanego popisu, możniejsi i bogatsi swoim uporem nie dopuszczają mu dojść do skutku; możnowładcy nie płacą głównego jak należy, za ich sprawą dwukrotnie uchwalana taksacja dóbr upada. Pracują usilnie lat kilka komisje nad skodyfikowaniem praw, o co się wielokrotnie szlachta dopomina; gotowy już kodeks za sprawą możnych wichrzycieli sejm 1534 roku odrzuca. Król, widząc powstającą ze wszystkich stron opozycję, traci pierwotnego ducha inicjatywy. Chciał zrazu kierować swą radą, teraz się po dawnemu jej wpływowi poddaje, zamyka oczy na jej nadużycia, na krzyczące nieraz lekceważenie praw i wolności powszechnych; wreszcie, w nawpół niedołężnej starości, stoi

niemal na uboczu, gdy inni działają w jego imieniu i władzę królewską kompromitują... Szlachta widząc, że król formułuje jej życzenia, lecz ją od spółdziału w reformie wyklucza, staje wobec jego programu niepewna i wahająca. Pragnie reformy, jak ją król pojmuje, ale niechęć ją drogi, którym król kroczy, środki, których do osiągnięcia swych celów używa. Widząc, że właśnie możniejsi reformy dla siebie wyzyskać się starają, że na stan rycerski zwalają po dawnemu ciężar, a sobie tylko korzyści odmian zapewnić pragną, poczyną się burzyć i miotać, wszczynają opozycję przeciwko królowi i jego radzie, walczy, aby sobie na reformę wpływ zapewnić, aby ją we własne pochwycić ręce i kontrolować, usiłuje wreszcie i ona warować interesy swojego wyłącznie stanu i kosztem innych stanów, mieszczan i kmieci, swoje prawa i wolności pomnożyć. Temu nie przeszkadzają ani król ani możni: dążność do reformy sprowadza ujarzmienie ludu wiejskiego oraz złamanie miast zupełne. Gdy zaś wkońcu król całą myśl reformy porzuca, stan rycerski podejmuje ją na własną rękę... Pozbawiony naturalnego przewodnictwa, nie ma do walki z możnowładztwem należytej siły, czyni króla odpowiedzialnym za nadużycia możnych, za ich ucisk, który on toleruje, daje się wyzyskiwać niespokojnym magnatom, którzy chwilowo stają przeciw królowi... Do pogłębiania rozdziału między tronem a masą szlacheckiego narodu przyczyniły się też niemało intrygi i przekupstwa Bony, oraz pojawienie się w kraju reformy religijnej... Szlachta poczęła uważać reformę kościoła za niezbędną przy naprawie stosunków politycznych. Zygmunt stanął na stanowisku zaciętego, choć nie srogiego przeciwnika reformacji... Starając się stłumić ruch religijny, mimowolnie zwracał się przeciw politycznemu i zrażał sobie jego zwolenników... Opozycyjna szlachta zrywała się do tak zgubnych dla państwa i jego potęgi wystąpień jak „wojna kokosza”. Potępiając je,

można jednak zrozumieć i wytłumaczyć sobie ich pobudki, trzeba uznać, że większa część żądań szlachty była słuszną...

Zerwali więc w ostatnich latach Zygmunta Starego stanowczo z królem zwolennicy ruchu i poprawy wewnętrznej; nie zrywali z władzą królewską. Według ich programu, który się tymczasem formułował i ustalał powoli, król, choć z ograniczoną władzą, zbyt wielką miał odgrywać rolę w państwie, aby się bez niego obejść było podobna. Zresztą bez jego pomocy na zwycięstwo swych dążeń szlachta także liczyć nie mogła.

Tak samo jak król bez szlachty otrząść się z przewagi możnowładztwa nie był w stanie, tak i jej bez niego nie zbudować nie było możebnym... Takiego króla spodziewał się znaleźć stan rycerski w osobie młodego Zygmunta Augusta..., otaczała go powszechna sympatja..., z niecierpliwością wyglądano czasu, kiedy po śmierci ojca na tronie zasiędzie... Wszystko składało się na to, aby Zygmunt August stał się tym władcą, który myśl reformy pochwyci, poparty przez cały naród dzielnie przeprowadzi, ład i porządek wewnętrzny ustali, potężne zorganizuje państwo, a zyskując dla siebie i następców swych silne stanowisko, nieśmiertelną swe imię okryje chwałą.

Dlaczegoż w ćwierć wieku potem z większą jeszcze niecierpliwością wyczekiwano jego śmierci? Dlaczegoż w zapomnieniu i wzgardzie umiera? Dlaczego po nim naród władzę królewską krępuje i nieznośne niemal dla jej godności, zgubne na przyszłość, nakłada jej więzy?

Że niepowrotnie minęła jedyna niemal chwila, w której bez nieprzełamanych trudności można było w Polsce zapewnić państwu niezbędne warunki trwałego bytu; że zmarniał bez skutku prawie cały ów ruch potężny, jaki większość społeczeństwa polskiego podówczas ożywia; że odwracając się od naturalnej i danej już podstawy do stworzenia silnego rządu, od władzy królewskiej, poczęto szukać nowych dlań

podstaw: tego cała niemal wina ciąży na Zygmuncie Auguste i ciężarem swym przeważa o wiele to wszystko dobre, które stało się za jego czasów, przy jego czynnym współudziale... Tylko natura silna, zdrowa, energiczna, ożywiona zapalem i zdolna zapalać powszechny podzielać, mogła dokonać trudnego zawsze jeszcze dzieła, aby zbudować silny gmach potęgi państwa w Polsce; ślizka, nieujęta, chwiejna i wiecznie się wahająca natura Zygmunta Augusta nie nadawała się ku temu zupełnie...

W szlacheckim programie reformy skarb i wojsko, równość ciężarów dla wszystkich, stoją na pierwszym planie... Szlachta domaga się egzekucji praw wszystkich, a egzekucja królewszczyzn pierwszy jej punkt ma stanowić. Z całą bezwzględnością ma król odebrać wszystko, cokolwiek dotąd na nim chciwość panów wbrew prawu wymogła; w ten sposób zyska skarb dawne swoje dochody, ustanie potrzeba coraz to nowych poborów, a część dochodów z królewszczyzn będzie można przeznaczyć na obronę potoczną, na wojsko stałe, które bezpieczeństwo granic zapewni. Gdy zaś większe zagrazi niebezpieczeństwo, kiedy nastanie potrzeba całego kraju wyteńczyć siły ku odparciu go, wtedy wszystkie zarówno stany wedle dóbr swoich winny brać udział w obronie. Wtedy i duchowieństwo z dóbr kościelnych powinno czynić służbę wojskową; nie mogą go zasłonić przywileje i wolności kościoła,—bo ciężary państwa na wszystkich zarówno spoczywać muszą, a żadnemu stanowi od tego kardynalnego obowiązku wyłamywać się nie wolno...

Pod wpływem rozpowszechnionej szeroko wśród stanu rycerskiego reformacji religijnej, nie chce szlachta pozostać kościołowi żadnej samoistności... Jedność państwa winna objąć wszystkich a więc i kościół; jednym wszyscy mają się rządzić prawem i sądzić jednako; od wyroków duchowieństwa apelacja ma iść do króla; król jak państwa tak i kościoła ma być najwyższym zwierzchnikiem; dla biskupów,

którzy innemu panu posłuszeństwo wyznają, którzy się względem papieża zobowiązują przysięgą, niema miejsca w radzie koronnej. Szlachta wyroków sądów duchowych nie chce uznawać, a biskupów z senatu wyrugować pragnie. Kościół narodowy i narodowy sobór, który go ma zorganizować, to jej obecnie ideał.

Nakoniec domaga się stan rycerski natarczywie zjednoczenia zupełnego wszystkich prowincji, które pod berłem króla polskiego zostają. Prusy i Litwa mają zniknąć w wielkiej państwowej jedności, jednakie mają mieć z Polską prawa polityczne i jednakie obowiązki. Jeden król i jeden rząd, jedno prawo i jedno państwo: oto najwyższe zadanie i cel ostateczny wszystkich dążeń szlachty ku reformie... Program powyższy długo w królu żadnego nie doznaje poparcia..., przyrzeka wprawdzie na każdym sejmie egzekucję, lecz zawsze panom przeszkodzić jej dozwala i na później ją spycha... A jednocześnie nie znajduje się wśród izby poselskiej żaden gienjalny mąż stanu, któryby potrafił pokazać, jakimi to środkami można cele reformy ostateczne osiągnąć, w jakiby to sposób rząd w państwie należało obmyśleć...

Wprawdzie szlachta nic sprawić nie może bez pomocy króla, a skutkiem daremnej walki całe się stronnictwo reformy wewnątrznie rozprzega; ale walka pod sztandarem reformy, gdy przeciwnicy żadnej równie potężnej przeciwstawić jej nie mogą idei, daje szlachcie siłę moralną, pozwala utrzymać zapał i energję, sprawia, że w końcu szala na jej stronę przechylić się musi, że jej idea w końcu zwycięża. Zwycięstwo to jednak zbyt późne i zbyt połowiczne; do wyzyskania go już nie staje siły, już nie podobna wypełnić przedziału między królem a narodem, — i dlatego Polska staje się czysto szlachecką—rzeczą pospolitą. Władza królewska pierwsza wprawdzie wzniciła ruch reformistyczny; ale nie zdoławszy nim trwale ować, sprzeniewierzywszy się tej myśli, nie mogła zbierać owoców politycznych przeobrażeń,

które się dokonywały. Szlachta, z którą raz zerwała, najdotkliwsze jej potem zadaje ciosy.

■ ■ Zbyt wiele miał Zygmunt August rozumu i bystrości, aby nie spostrzec, jak wielka w rosnącym zapale szlachty dla reformy i poprawy państwa leży siła, jak myśl ta nabiera przewagi i potężnieje, a samopas puszczona i odepchnięta przez króla, przeciwko niemu się zwraca, podkopuje jego powagę i z czasem monarchję całkiem skruszyć może. Zachowanie się względem niego możnowładztwa samo do zwrotu ku szlachcie nakłonić go musiało... Moźnowładztwo zbankrutowało moralnie..., w dostojne niegdyś grono senatu weszły żywioły niesforne, nie celujące w niczym, oprócz w pochlebstwie, intrydze i warcholstwie, szukające w urzędzie zysku i drogi do bezkarności za uciemężanie słabszych. Stracił senat dawny urok i powagę, zachował tylko tradycje samolubstwa i sporów między sobą... Zamiast wspierać króla, ogałali go panowie samolubnie z resztki zasobów..., musiał też król wreszcie od nich się odwrócić. Tymbardziej, że szlachta odmawiała systematycznie nadzwyczajnych podatków, dopóki żądania jej nie zostaną spełnione. Od chwili, gdy nastąpiła nieunikniona potrzeba szlacheckich poborów, gdy król do sejmu o nie odwołać się musiał, od tej chwili nie tylko rozważa, ale i bezpośredni interes wiodły go ku programowi rycerstwa. Odkąd okazała się konieczność wojny o Inflanty, a zarazem niemożność, ażeby Litwa sama jej mogła wydołać, odtąd Zygmunt August zaczyna przechylać się w przeciwną niż dotąd stronę, zrywa z możnowładztwem i staje po stronie szlachty. Początek wojny z Iwanem Groźnym w 1561 roku zaznacza tę nową epokę w jego polityce wewnętrznej. ■ Poznał król, że tylko z pomocą izby poselskiej jakąbądź poprawę wewnętrzną przeprowadzić podobna; odtąd też „posłów zabiegi pomyślniejszy mają skutek, a to dlatego, że król zaczął je silniej popierać, chcąc przez to ująć sobie umysły drobniejszej szlachty, aby za ich pomocą poniżyć

dumę możnowładców a podnieść i wzmocnić władzę królewską”...

Przyjmuje stan rycerski niezbędne mu poparcie króla; z jego pomocą przeprowadza na koniec egzekucję królewską; czwartą część dochodów król na utrzymanie wojska na pograniczu przeznacza w 1562/3 r.; za króla poparciem usilnym zyskuje szlachta pożądaną od dawna unję z Litwą i Prusami w 1569 r. Ważne to były dla przyszłości zdobycze i tu zasługa Zygmunta Augusta niewątpliwa. Ale ufności raz straconej król zdobyć nie jest już zdolnym, ścisłej łączności i zupełnej zgody niema między nim a narodem, zwłaszcza skoro zawiódł szlachtę w nadziejach reformy kościelnej.

Zresztą ani egzekucja ani unja nie nastąpiły tak, jak izba poselska w Koronie pragnęła... Wiele królewszczyzn pod różnemi pozorami w ręku prywatnych zostaje, przy unji utrzymuje się dwoistość urzędów i całego rządu, i zupełnej jedności państwa, jakiej szlachta polska pożądała, powstać nie dozwala. To też szlachta nie czuje wdzięczności dla króla za to, co już się stało, z nim dalej działać nie chce, zniechęca się stanowczo, popada wkońcu w apatię i głuchnie na głos jego, gdy teraz on do dalszej wzywa ją reformy. Zwątpienie o królu każe jej raczej wyczekiwać, co przyszłość przyniesie. Głęboka nieufność do Zygmunta Augusta sprawia, że reformy wewnętrznej do końca doprowadzić niepodobna, że się po raz pierwszy zaczyna zwracać przeciw tronowi.

O ruchu egzekucyjnym w Polsce XVI wieku.

Z przedmowy Józefa Szujskiego do wydanych przezeń Djarjuszów sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570 roku. Kraków, 1872 r.

Zwykła to kolej w dziejowym rozwoju, że skoro rząd straci początkowanie w reformie, w zaradzaniu potrzebom społeczeństwa, prędzej lub później doczeka się początkowania z dołu. Po nieudanych próbach reform, skarbowej, wojskowej i kodyfikatorskiej Zygmunta Starego, gdy królowa cofnęła politykę tronu na drogę, wiodącą do budowania potęgi domu za pomocą kupowania dóbr i gruntowania fortuny familijnej, gdy zatym inicjatywa reformatorska, którą król zrazu bardzo zręcznie z rąk wszechwładnego za Aleksandra sejmu pochwycił, ustała; dolegliwości i braki wielostronne, które czuć się dawały w organizmie państwa i społeczeństwa, wydobyły z piersi szlachty słowo egzekucja praw, słowo zrazu określające mnóstwo chaotycznych żądań poprawy istniejącego złego stanu, wywołujące następnie usystematyzowanie ich w pewien ład logiczny, wkońcu pokrywające, jako popularny napis, dążenia nowatorskie na polu politycznym i religijnym...

Słowo egzekucja, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wypowiedziane było nie wcześniej jak na sejmie w Piotrko-

wie w 1535/6 roku, za panowania Zygmunta Starego... Raz rzuconą myśl egzekucji rozwijali w duchu żądań szlacheckiego tłumu: Piotr i Marcin Zborowscy, Jan Taszycki, Walenty Dębieński, Jan Sierakowski, Lupa Podlódowski, Jan Bora-tyński, Jakób Przyłuski i inni. Byli to apostołowie przeczącego kierunku, który szlachtę owładnął, czyniąc z niej pamiętną, czytelniczkę statutu i—biblii. Znajdował on obfity żywioł w gospodarstwie królowej na dworze, w upadku wyższego duchowieństwa, w braku odwagi obywatelskiej świeckiego senatu, wreszcie w zawiści społecznej, którą obudzał nierówny rozkład ciężarów publicznych na senatorów i stan rycerski. Artykuły egzekucyjne rosły w liczbę: z kilku na sejmie 1535/6 roku urosło 25 na sejmie 1536/7, a 35 w kolejnym roku 1537 roku! Myśl egzekucji otrzymało obywatelstwo w przysiędze złożonej przez Zygmunta Augusta, w którą wpisano warunek, że wtedy tylko po śmierci ojca poddani posłuszeństwo winni mu będą, „jeżeli wszystkie prawa, przywileje państwa i jego dzierżaw, niemniej przywileje osób i miejsc wedle brzmienia ich potwierdzi i wykona”...

Rewolucja w umysłach szlachty objawia się współczesnie na polu religijnym i politycznym. Jeszcze w roku 1548 wmawiano w siebie cześć i miłość dla senatu, w senat zaś obowiązkami opieki nad młodszą bracią. Odczarowano się na sejmie 1550 roku..., na czoło izby poselskiej wysunęli się ludzie nowi, starający się o zupełną od panów niezawisłość lub nawet z obozu panów do szlachty przechodzący: Mikołaj Sienicki, podkomorzy chełmski, Rafał Leszczyński, starosta radziejowski... Walka polityczna przeciw senatowi zaoszczędziła się walką przeciw duchownym jego członkom..., kwestja religijna rozbija senat, bo nawet biskupów dzieli na zelotów, umiarkowanych i niepewnych w wierze. Ze sprawą egzekucji wiązać się zaczyna kwestja religijna, kwestja reformy kościoła, poruszana już wielokrotnie na polu piśmienniczym przez Modrzewskiego i Orzechowskiego... Wnet spy-

cha ona sprawę polityczną z pierwszego planu, płacze reformy polityczne z marzeniami o zaprowadzeniu Królestwa Bożego na ziemi, czerpaniem z biblij i z nauk reformatorów, z podaniem w wątpliwość prawa własności kościoła, codziennie grabionego przez szlachtę, z zamiarem wprowadzenia w kościele tego samego systemu republikańskiego i parlamentarnego, który na polu politycznym uprawiano... Tak polityczna sprawa egzekucji spletała się w ciągu rządów Zygmunta Augusta z religijną w jeden gordyjski węzeł. Po obu stronach było jedno przekonanie, że „różnice około wiary” są główną przyczyną złego, że to przedewszystkiem usunąć należy. Mógł to uczynić król drogą rewolucji, przechodząc do obozu innowierców, dając hasło obalenia katolicyzmu, przyjmując na siebie rolę Henryka VIII, a miał gotowego Wolseya w Uchańskim—ale tego nie chciał... O energicznych krokach przeciw różnowierstwu myśleć nie było można przy słabej władzy królewskiej, przy odstępstwie, którego się chwyciły najruchliwsze między szlachtą i możnami żywioły. Obrął drogę pośrednią, drogę temporyzowania, tolerancji, rozjemstwa...

Ruch egzekucyjny jak rwąca rzeka utonął w burzliwym morzu pierwszych elekcji. W pierwszej zabezpieczały się religijne stronnictwa wspólnym obdzieraniem króla z władzy, licytacja paktów konwentów z drugiej wy dobyły się na jaw dwa obozy społeczne: szlachty i senatu, sprawa religijna zeszła na plan drugi... Trzecia elekcja wiedzie do wojny domowej, nie ideje, ale ludzie grupują w niej ludzi. Ruchowi egzekucyjnemu przychodzi skonać w zaburzeniach rokoszu, którego osią znowu tylko pytanie: kto przy władzy. Ubóstwo myśli politycznych cechuje mężów rokoszu, jest to krzyk generacji, która zaspawszy sprawę, nagle w innym obudziła się świecie, a przecież niedostatków swej doli sama była przyczyną; krzyk wszczęty po niewczasie, gdy przyczyna ustała, kompromitujący hałaśli-

wych i zmuszających ich do ultima ratio: wypowiedzenia posłuszeństwa i miecza. Na pobojuwisku rozpoczynają się dzieje smutne, o wygasłym życiu politycznym...; hasłem tej długiej epoki już nie egzekucja, ale spisywanie egzorbitancji t. j. tego, co z granic ustaw wykroczyło. Spisywano je bez końca, aż w roku 1768 wszystkie niedorzeczności zabójczych ustaw wciągnięto i sformułowano jako prawa kardynalne, ubierając w nie naród jak w „Dejaniry płonącą koszulę!”

Takie koleje przeszła myśl egzekucji, w połowie wieku XVI tak powszechna, potężna i obiecująca. Ta sama reformacja, która jej dała wzrost, ruch i świetność, stała się przyczyną jej śmierci. Zawdzięczamy jej w dziejach unję, obronę potoczną, chwilową tolerancję wyznań; ciąży na niej zarzut ślepoty na potrzeby państwa, fałszywy system protekcyjny interesów szlacheckich, przyspieszający upadek mieszczaństwa. Teorje Modrzewskiego ochrony ludu, zniesienia głowoszczyny i t. p. nigdy nie weszły w jej program. Stopiła ona w swoim ogniu dawne formy, ale nie przelała je w nowy posąg. Ostatnim jej wyrazem było nie państwo, ale powrót do słowiańskiej kupy, obmyślającej wspólne potrzeby—konfederacja.

O sądownictwie i próbach podjętych około jego reformy za ostatnich Jagiellonów.

Z dzieła profesora Oswalda Balzera p. t. „Gieneza trybunału koronnego”. Warszawa, 1886 r.

W pojęciu wieków średnich król jest przedstawicielem i orędownikiem prawa, źródłem wszelkiej sprawiedliwości, najwyższym sędzią i zwierzchnikiem sądownictwa krajowego... Zasada ta w rozmaitych państwach europejskich utrzymywała się dłużej lub krócej; w Polsce przetrwała wieki średnie i przeszła nawet w czasy nowsze, sięgając głęboko w stulecie szesnaste. Rex index supremus. Trudno o krótszą a dobitniejszą charakterystykę zasadniczej myśli, która przenikała całą organizację sądownictwa polskiego w pierwszej połowie XVI wieku. Zabezpieczenie państwa od nieprzyjaciela i wykonywanie sprawiedliwości w kraju, czyli innemi słowy, utrzymanie porządku na zewnątrz i wewnątrz, oto dwa główne zadania, w których według pojęć średniowiecznych wyczerpywała się działalność króla. Oddźwięk tych zapatrywań przechował się jeszcze w zygmuntofskie czasy. „Cóż to jest innego mówić—wołała szlachta na sejmie, 1553 roku—sądzić nie mogę, bronić nie mogę, jedno mówić: „panować a królować wam nie mogę”. I robiła wyrzuty królowi, że „Pana mając, sprawiedliwości nie mamy!” Wykonywanie sprawie-

dliwości, to obowiązek włożony na króla przez Boga i ludzi, to „powinowactwo”, z którego mu się wyłamywać nie wolno, to jedna z najprzedniejszych funkcji całej władzy królewskiej...

A zapatrywań tych nie głoszone w teorii tylko. Doprowadzono je w praktyce do najskrajniejszych konsekwencji; postawiono zasadę, że każdą sprawę—z nielicznymi nieznacznymi tylko wyjątkami—wywołać można ostatecznie przed sąd królewski... Jakikolwiekby sąd niższy rozstrzygnął proces, stronie przysługiwało prawo wnieść swą sprawę ostatecznie przed króla. O jego osobę opierało się całe sądownictwo; z jego ust, skoro kto zapragnął tego, wychodziło ostateczne, decydujące słowo. „My nie wyznawamy zwierzchności niczyjej innej, prócz króla i pana swego”,—wołała dumnie szlachta w dyskusji nad sprawą najwyższej jurysdykcji—i dodawała, że „samego tylko króla sąd ludzi cieszy”... Od zdolności króla, jego dobrej woli, od losów, którym ulegał, zależał na każdym kroku bieg sprawiedliwości. Niechno król zestarzeje się lub zachoruje, niech wyjedzie z Korony,—na skutek długo czekać nie trzeba: następuje stagnacya, nikt już nie może dochodzić swego prawa w instancji najwyższej. Według zgodnego świadectwa współczesnych, starość i słabość Zygmunta I sprowadza zastój sprawiedliwości; taż sama przyczyna wywołuje podobny skutek pod koniec panowania Zygmunta Augusta, a przyłącza się do tego jeszcze częsty pobyt króla na Litwie, o co niemało czyniono mu zarzutów na sejmach. Nie było w Polsce sędziego, od któregoby istniejąca organizacja choć w przybliżeniu tyle wymagała pracy, co od króla. A jednak król ten nie był przecież wyłącznie tylko sędzią; na barkach jego spoczywało kierownictwo państwa, które mu tyle innych dawało jeszcze zajęć. Nie chorowity, nie zgrzybiały, ale najenergiczniejszy, najczynniejszy monarcha nie byłby potrafił uczynić zadość takiemu zadaniu. A cóż dopiero, jeżeli wśród tego przeciążenia,

pod wpływem świadomości, że mimo najgorliwszej pracy nie odsądzi wszystkiego, król zniechęcił się do swego urzędu sędziowskiego i z mniejszą pilnością oddawał się jego obowiązkom? Umiał Zygmunt August energicznie zabierać się do sądów, kiedy mu zaprzeczano prawa do nich, ale kiedy sądy te przestały być przedmiotem walk politycznych, a wyłoniła się w nich tylko ciężka i zmuśna strona obowiązku, zapalał stygł i słabła energia. „Baczyli posłowie, iż Pan k'sprawiedliwości ochocien nie był, a owszem sobie w niej tęsknił”,—powiada współczesny djarjusz sejmowy. A senat, który z nim razem zajmować się miał wymiarem sprawiedliwości, nie doglądał go ściśle w spełnianiu tego obowiązku; co większa, wtedy nawet, kiedy król energicznie zająć się chciał sądami, sam nie brał w nich żywego i chętnego udziału. Jeszcze od czasu do czasu robił Zygmunt August ostatecznie wysilenia, ażeby odsądzić jak najwięcej spraw, przyrzeczeniem sprężystego wymiaru sprawiedliwości jednał sobie umysły narodu, aby potym znowu po chwilowej próbie przekonać się o niemożliwości zadania, utracić chęć do dalszej pracy i na nowe narazić się zarzuty, któremi go zasypywano aż do zbytku. Ileż było słuszności w tych zarzutach? Zygmunt August nie był zapewne gorszym sędzią niż poprzednicy; że właśnie za niego objawił się najdotkliwiej zastój sprawiedliwości, przyczyny tego szukać należy w całym szeregu okoliczności, niezależnych od niego, przedewszystkiem zaś w błędnym kierunku, jaki w XV wieku przybrał rozwój sądownictwa polskiego... Cierpiał na tym porządek i spokój wewnętrzny, bezpieczeństwo mienia i osoby. Cierpiał zaś tym bardziej, że przykład, który szedł z góry, nie omieszczał też odbić się i na sądach niższych. Energia ich słabła coraz bardziej. Nie rzadko spotykamy się z narzekaniami, że starostowie nie odprawiają sądów, że ziemstwa nie zjeżdżają na roki, a w Sieradzkim doszło nawet do tego, że przez

sześć lat nie odbywano sądów ziemskich, powołując się wyraźnie na to, że skoro król apelacji nie rozstrzyga, nie potrzeba też sądów pierwszej instancji. A kiedy je nawet odbywano, cóż stało na przeszkodzie rozstrzygnąć sprawę stronnictwo, niesłusznie? Jeżeli zresztą nie niedbalstwo urzędników, to częstokroć samowola stron, jeśli się obawiały nieomyślnego wyroku, zrywała sądy. Potrzeba się było tylko pojawić z poczem zbrojnych, rzucić na sędziego, obelgą lub groźbą zmusić do ustąpienia, i sąd nie dochodził, następnik tryumfował, bo i kiedyż przyjść miała na niego kolej odpowiedzialności? Upadała w ten sposób powaga sądów i wzmagalo się zuchwalstwo jednostek. Ludziom złej woli otwierało się pole szerokiego działania. Bo skoro się dopuścili nadużycia, a pokrzywdzony uzyskał wyrok pomyślny w niższej instancji, oni, założywszy apelację, przeciągali sprawę w lat dziesiątki, podczas których spokojnie używali owoców bezprawia. Pełno też narzekań o te apelacje w najsprawiedliwszej nawet sprawie, których jedynym celem było tylko nękanie przeciwnika, a najlepszym dowodem całej ich bezpodstawności fakt, że gdy król zabrał się energicznie do sądów, wielu poczynalo się jednać.

Cóż dziwnego, że wśród takich stosunków, ten i ów, nie chcąc się narażać na bezowocne wyczekiwanie prawa, na ruinę majątku przez ciągłe jazdy na sądy i przez ciągłe odkłady, wymierzał sobie sprawiedliwość na własną rękę? Doszło do tego, iż na sejmie 1569 roku jeden z pokrzywdzonych odgrażał się zuchwale wobec króla, iż nie mogąc znaleźć sprawiedliwości, póki mu krwi stanie, mścić się będzie. A rezultat tego był widoczny: silniejszy ostawał przed słabszym, dla braku prawa wysuwała się na pierwsze miejsce przemoc i siła...

Wszyscy współcześni podnoszą skargi na wielką ilość morderstw, które się rozszerzyły w Polsce i kładą silny nacisk na ten stan rzeczy, przeciwstawiając go dawnym lep-

szym czasom. Lipoman podaje w relacji swej z roku 1558 cyfrę zaległych spraw o zabójstwa na 12000. Mimo pewnej przesady, wiadomość ta rzuca nie mało charakterystycznego światła na stosunki ówczesne. Cóż mówić o innych gwałtach i bezprawiach! W witanu poselskim z roku 1562 kreśli je Leszczyński w sposób przejmujący: „Iżaż nie rozbieżało się swawoleństwo ludzkie przez niedzierzenie sądów Waszej Królewskiej Mości tak dalece, że też już żaden dziatek swych własnych przepieczen nie jest, bo ma-li kto dzieweczkę, i tej w pokoju zachować nie może; czeka tego, rychło-li przyjedzie możniejszy i weźmie mu onę. Nie spominam tych, którzy słabszemi będąc, od możniejszych uciśnieni bywają; nie wspominam wdów, których prawo Boże i wszelkie prawa w obronę zwierzchności podawają, których łzy i niebronienie od krzywdy, nieba przenikają; nie wspominam i inszych złych spraw i zwyczajów, w których niebacznici nad powinność i uczciwość chrześcijańską bezpiecznie mieszkają. Nie słyhać, by kto skaran był, albo i na ostatek też i zaklęt, bo tylko o snopy *) kłąć zwyczaj już na ten czas nastał”.

Pod powłoką „złotego” wieku kryło tedy społeczeństwo polskie bolesną i głęboką ranę w swym łonie. Gdybyśmy w narzekaniach współczesnych chcieli się dopatrzeć nawet cokolwiek przesady, to pewna, że narzekania te w znacznej części nie były bez podstawy. Upadło bezpieczeństwo prawne, rozluźniły się węzły porządku, a państwo polskie znalazło się wobec smutnej konieczności przyznania faktu, że nie może uczynić zadość najpierwшему swojemu zadaniu, utrzymaniu regularnego wymiaru sprawiedliwości. Nie było w tym złej woli powołanych do spełnienia tego zadania; było w tym tylko proste, konieczne następstwo danej organizacji sądowej. Przechodziła Polska podobne stadjum, jak święte rzymskie imperjum niemieckiego narodu w XV wieku. Nie było wpraw-

*) dziesięciny.

dzie u nas tak źle, jak w Niemczech; nie usankcjonowano w Polsce względnego prawa zwady, (facultatives Fehderecht), upoważniającego do wymiaru sprawiedliwości na własną rękę, jeśli jej nie było można dojść za pośrednictwem sądów; owszem, czyny takie piętnowano zawsze jako bezprawne i karygodne. Ale bądź co bądź czyny takie pojawiały się często, a potępiając je, nie można im było mimo to zapobiec. Bo tak u nas, jak w Niemczech o wiek przedtym, brakło warunku po temu: sprężystego sądownictwa. A jak tam zamieszki i nieporządki w kraju poprowadziły ostatecznie do reformy, do ustanowienia nowego sądu najwyższego (Reichskammergericht), tak też w Polsce nadszedł nareszcie czas, kiedy trzeba było sobie powiedzieć, że dotychczasowy ustrój sądownictwa najwyższego spoczywa na błędnych zasadach, że zatem trzeba pomyśleć o jego zmianie,—o reformie... Myśl reformy, podnoszona w początkach nieśmiało, niepopierana skutecznie, gubi się zrazu prawie niepostrzeżenie, dopiero pod koniec rządów Zygmunta Augusta występuje z coraz większą siłą, toruje sobie coraz skuteczniej drogę do przekonania ogółu. Począwszy od r. 1563 oświadczają się za nią na sejmach wszystkie po kolei stany: król, senat i izba poselska. Mimo tej zgodności jednak reforma nie udaje się, a nie udaje się dlatego, że nie chodzi tu o nią samą, ale zarazem o względy polityczne, o wpływ i przodownictwo w nowo utworzyć się mającym sądzie. Pod działaniem tych czynników, próby reformy ulegają ciągłym oscylacjom; w miarę jak jeden stan wystąpi z inicjatywą, stawiając projekt w duchu korzystnym dla siebie, drugi paraliżuje jego zamiary, aby niebawem podnieść sprawę na nowo i na nowo doznać oporu ze strony przeciwnej. Tymczasem dotychczasowy mechanizm sądownictwa funguje coraz gorzej, i nawołuje coraz silniej do uczynienia jakiegoś stanowczego kroku. Kto go uczyni i na czyją korzyść nastąpi rozwiązanie całej sprawy, o tym rozstrzygnąć miały stosunki najbliższej przyszłości. Otwiera-

jące się ze śmiercią ostatniego Jagiellona bezkrólewie, wynik walki pomiędzy obu ścierającymi się stanami, miały wypowiedzieć ostateczne, rozstrzygające słowo.

Przebieg prób z czasów obu Zygmuntów wskazywał przytym wyraźnie, kto na nowo podniesie myśl reformy. Charakterystyczną jest rzeczą, że za Zygmunta Augusta senat najgorliwszą rozwijał działalność wszędzie tam, gdzie chodziło o półśrodki, aby tylko utrzymać dawny stan rzeczy,—i nie mniej ciekawym jest objaw, że szlachta trzymała się przeważnie odpornie wobec tych półśrodków, a występowała więcej z myślą trwałej reorganizacji sądownictwa...

W gruncie rzeczy szlachta reprezentuje w całej tej sprawie żywioł postępowy, senat zajmuje więcej stanowisko konserwatywne. Bo reforma przedstawiała najwięcej korzyści dla szlachty; dla możnowładztwa musiała z konieczności spowodować co najmniej ograniczenie jego władzy. Sama natura rzeczy i realne zrozumienie własnego interesu stworzyły dwa obozy przeciwne i wskazywały im rolę na przyszłość...

Cała ta praca z czasów obu Zygmuntów, podejmowana na każdym prawie sejmie, omawiana tylokrotnie w literaturze i życiu, nie doprowadziła wprawdzie do ostatecznego rezultatu, ale i nie pozostała zupełnie bez skutku. Każdy przesąd, głęboko w przekonaniach społeczeństwa wkorzeniony, jeśli ma upaść, wymaga dłuższego czasu, natężonej pracy, wymaga poprostu walki, któraby go obaliła. Takim przesądem było mniemanie, jakoby nikt inny nie miał warunków do sprawowania najwyższego sądownictwa, jak tylko sam panujący. Głosy, które padały podczas obrad sejmowych, uwagi wypowiedziane w pismach politycznych, zaczęły tę zasadę, wykazywały całą jej niedorzeczność i zgubne konsekwencje, do których prowadzi. Podkopały one podstawy, na których opierał się ów przesąd, a jeżeli go nie zdołały jeszcze obalić w zupełności, to jednak zbliżyły się do tego celu

bardzo znacznie. I oto jeden rezultat dodatni, do którego doszły czasy Zygmuntofskie. Był zresztą jeszcze i drugi. Wydały one cały szereg projektów, omawiających sprawę szczegółowo, rozbierających ją z najrozmaitszych punktów widzenia. Wśród wzajemnego ścierania się zdań, usunięto wątpliwości, zwalczo no błędy, wyjaśniono rzecz samą. Była w tym korzyść nie mała. Reformy sięgające tak daleko, jak zamierzona w Polsce reforma sądownictwa najwyższego, nie dokonują się za jednym zamachem; wymagają one dłuższego przygotowania, ścisłego i sumiennego przetrawienia rzeczy. Zadanie to spełniły w znacznej mierze czasy obu Zygmuntofsów.

Sprawy skarbowe za ostatnich Jagiellonów.

Z dzieła Adolfa Pawińskiego p. t. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego”. Źródła dziejowe. Tom VIII. Warszawa, 1881 r.

Rozumiano dobrze za obu Zygmuntofsów Jagiellonów gdzie tkwiła główna wada urządzeń skarbowych Rzeczypospolitej. Wszystkie pomysły osnuwane ku naprawie złego, zmierzały do jednego celu — stworzenia stałego skarbu państwa.

Takie było ogólne hasło, taki był głos powszechny — zarówno w pierwszej połowie XVI wieku, jak na schyłku tego stulecia i w początkach następnego. Skarb bowiem w Polsce nie istniał; nie było go zupełnie, jak go miały starożytnie narody lub nowsze państwa w kształcie stałego zasobu, gotowego w każdej chwili na walniejszą potrzebę publiczną, obronę granic, zabezpieczenie całości...

Dwór królewski utrzymywał się z dochodów, jakie dawały rozległe posiadłości ziemskie, będące od najdawniejszych czasów własnością rodu panującego... Skarb publiczny zaś, prócz kwarcianego, nie miał trwałości ciągłej, powstawał tylko chwilowo na pewien okres: jednego lub dwóch lat, z podatków uchwalanych przez sejmy... Niekiedy nad-

plywały do skrzyni publicznej dochody dopiero w chwili niebezpieczeństwa, gdy już nieprzyjaciół wtargnął do kraju, gdy nieraz minął czas najsposzniejszy do wyprawy wojennej. Tej myśli—stworzenia stałego zasobu na obronę potoczną, winien był swój początek skarb kwarciany. Zasiłki jednak z tego źródła płynące nie mogły wystarczyć większym potrzebom. Dlatego Zygmunt August na sejmie lubelskim w 1569 r. napominał posłów, aby dobre początki zawiązanego skarbu rozmnożyć chcieli. Wskazując, jak są niedostateczne pieniądze kwarciane, zalecał, aby na sejmikach powiatowych obmyślono inne jeszcze środki, celem stworzenia stałego skarbu, któryby był ustawicznie zasilany przez właściwe dochody.

„Kiedy, mówił do nich Zygmunt August, będziecie mieć skarb pospolity za czasu pogodnego, wolnie, bez obciążenia zebrany, aby nie wtenczas, gdy potrzeba będzie, z skwierkiem ludzkim składać by się musiało, ale gotowo będzie, tedy i ludzie ku sobie możecie mieć za pieniądze, i inne potrzeby gotowemi pieniędzmi nie z ucisku składaniem jako na on czas i potrzeba ukaże, opatrzycie”.

Znacznie jednak wcześniej podawano już pomysły założenia takiego skarbu pospolitego. Chodziło o to, aby stworzyć trwałe, nie przemijające urządzenia, skądby do skrzyni publicznej dochody nadpływać miały. Po nad wszystkimi pomysłami ludzi współczesnej doby górują rady, które podał Frycz Modrzewski, pisząc o naprawie Rzeczypospolitej. Musiały tego głębokiego myśliciela uderzyć oznaki niemocy, jakiej podlegało państwo całe. To też wskazywał środki, które chylącą się do upadku Rzeczypospolitą ocalić miały. Podając sposoby zahamowania złego, uczuciem obywatelskim wiedziony, wzbił się Modrzewski po nad wszystkich swych poprzedników i następców. Domagał się zaś większej równości w ponoszeniu ciężarów publicznych, zwalonych na barki kmiecia; nawet zupełnie pragnął go od poborów na rzecz

publiczną uwolnić, powołując natomiast głównie szlachtę, jako stan panujący—do opatrywania potrzeb publicznych.

W dziele swym, które się ukazało w Krakowie w 1551 r., a w przekładzie polskim w 1577 r., żąda Modrzewski utworzenia skarbu za pomocą jednorazowej ofiary i rocznych stałych dochodów. Pierwszy związek, pierwszą podwalinę stanowić miała znaczniejsza opłata, jaką stan szlachecki winien był złożyć jednorazowo, a mianowicie połowę czystego rocznego zysku. Następnie zaś co rok miała też szlachta oddawać dwudziestą część z takich samych dochodów. Trzecim zaś źródłem miały być procenty od wypożyczanych ze skarbu pieniędzy, kiedyby ich na potrzeby publiczne nie użyto. Przez stan szlachecki rozumie Modrzewski zarówno świeckich jak i duchownych właścicieli ziemskich. Pociąga więc i księży do dźwigania ciężarów publicznych. Uwalnia mieszczan i szlachtę zagrodową od jednorazowej ofiary, przypuszczając, że za ciężką by mogła być dla uboższych posiadaczy; twierdzi zaś, że w miarę możliwości powinniby rocznie dwudziestą część dochodów płacić do skarbu.

Ale najwyżej sięga obywatelskość pomysłu Modrzewskiego tam, gdzie mowa o stanie kmiecym. Chce znakomity myśliciel i twórca „poprawy Rzeczypospolitej”, uwolnić ucieszonego chłopą od obowiązku przykładania się swym groszem do sprawy publicznej. Tą myślą wzbił się Modrzewski wysoko po nad poziom ówczesnych przywódców rzeszy szlacheckiej. Kmiecie, powiada on, zgoda od tego mają być wolni, ponieważ i na każdy dzień robią — a zaprawdę, nietylko że wielkie, a ustawiczne z nich pożytki idą, ale też mało je za niewolniki, albo za bestje mają. I rozum tedy i przystojność radzi, aby ci którzy ledwie wytechną od ciężkich brzemion, wytechnęli wzdry od takiego podatku.

Obywatelski głos Modrzewskiego przebrzmiał jednak bez echa i nie znalazł naśladowców... W innych, licznych pomysłach, pojawiających się współcześnie w sprawie skarbu

publicznego, przebija wiernie duch czasu—bronienie przywileju i wyłączności szlacheckiej... Stworzenie stałego skarbu, któryby się rok rocznie napełniał, stanowiło zagadkę, nad rozwiązaniem której daremnie mozoliły się umysły ludzi ówczesnej epoki. Uciekano się do różnych środków, wskazywano różnorodne drogi i powoływano do ciągnięcia zawsze głównie kmiecia i mieszczan. Szlachta się oszczędzała... Całe brzemień ciężarów publicznych zwalano na stany niższe, stan zaś rycerski uchylał się od udziału w zasilaniu skarbu Rzeczypospolitej.

Sprawy skarbowe w programie egzekucji praw za ostatnich Jagiellonów.

Z dzieła Adolfa Pawińskiego p. t. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego”. Źródła dziejowe. Tom VIII. Warszawa, 1881 r.

Na barwnym tle wewnętrznych dziejów Polski XVI wieku ukazują się nie same tylko polityczne między królem a sejmem walki, nie same też utarczki wzajemne możnowładców i szlachty stanowią obraz domowego rozwoju Rzeczypospolitej, ani spory religijne i zatargi z kościołem składają się na wyłączną treść życia owoczesnej doby. Są inne jeszcze sprawy, które występują na jaw z chwilowego ukrycia, uzupełniając widok różnorodnych sił, staczających zobopólne boje... Ciągną się one niby pasmo czerwone przez cały niemal wiek XVI, niekiedy tak szerokie ogarniając zakresy, że w sobie obejmują najważniejsze zagadnienia życia politycznego. Zwą się raz obroną potoczną, to się kryją pod mianem pospolitego ruszenia. Poborem lub podatkiem nazywa je jedna doba, to znów inna chrzci je imieniem wolności szlacheckiej. Wreszcie jaśnieją one na chorągwi, którą podnosi izba poselska, jako godło rycerskie „wypełnienie ustaw”, w imię którego zwodzi szlachta długoletnie walki. Głośnym echem rozlega się wśród tyłu zebrań sejmowych za

obu Zygmunatów owa sławna „egzekucja praw”, która pod tym brzmiącym słowem nie kryje nic innego, jak dążność szlachty do uchylenia się od ciężarów publicznych, od służby na rzecz dobra powszechnego. Później znów inne ukazuje się miano: naprawy Rzeczypospolitej domagają się posłowie ziemscy. Już za Zygmunta Starego woła szlachta, aby w klubę wstawionym było, co z niej wypadło. O uszy Zygmunta Augusta obijają się głosy ustawicznie powtarzające na sejmach, aby nareszcie przywrócone zostały dobra stołu królewskiego. Na dnie zaś tych wszystkich zgoła różnorodnych prądów spoczywają — sprawy skarbowe. One to stanowią w biegu długich lat owe tajemne, dla oka ukryte sprężyny ruchu, mieniające się w zewnętrznych swych kształtach, jak kameleona barwy, ale stale zmierzającego w jednym kierunku. One to od czasu do czasu, we własnej swej postaci, zrzucając pozory, z odsłoniętym obliczem, jak walcznik z podniesioną przyłbicą, jawnie występują na pole zapasów politycznych i stają się powodem głębokich wstrząśnień, wzruszających posadami społecznego porządku. Sprawy skarbowe stanowią za ostatnich Jagiellonów najwłaśniejszy przedmiot rozpraw publicznych... Gra idzie o wielkie rzeczy. Rozstrzyga się pytanie, kto ma wobec rozrostu potęgi państwa opatrywać zwiększone jego potrzeby, na czyje barki należy zrzucić brzemień ciężarów publicznych, kto powinien największą składać ofiarę na rzecz dobra powszechnego. Zrazu chwieje się nieznacznie równowaga, jeszcze szlachta służy w pospolitym ruszeniu i wraz z kmieciem grosz swój do skarbu publicznego znosi, ale z wolna, coraz śmielej, wychyla się z ukrycia przywilej wyłączny, i stan panujący w społeczeństwie wywiesza wielkie godło — wolności nieograniczonej. W imię tej wolności pragnie określić swój stosunek do państwa, oznaczyć swoje obowiązki względem Rzeczypospolitej. Przez wolność zaś rozumie przywilej, wyłączność. Nie chcemy być opodatkowanemi! woła na sejmie 1555 r. jeden

z posłów ziemskich. Któż więc miał ciężary publiczne dźwigać? Na to pytanie mniej wyraźnie odpowiadała szlachta i nieraz słowa swe ubierała w różne pozory. Stąd też te hasła ustawicznie się zmieniające. Domaganie się „wypełnienia ustaw” wskazywało, że szlachta przede wszystkim koronę, króla powołać pragnęła do służby pieniężnej na rzecz dobra powszechnego. „Imiona” i dzierżawy królewskie, stanowiące stół nadworny, miały być źródłem odżywczym dla całego państwa, z nich płynąć były powinny zasoby na opatrzenie wszelkich potrzeb publicznych. Ponieważ „panowie” objadali stół królewski, szarpali mienie koronne, dzierżawy zagarniali, korzystając z hojności królów, ich lekkomyślności i nierządu, więc przeciwko możnym, przeciwko utuczonym na chlebie królewskim był cios wymierzony i walka podjęta. Rozstrzygnął ją sejm 1562 r. na korzyść szlachty. Pewna część dzierżaw królewskich wróciła do stołu nadwornego, a ze wszystkich swych dochodów król zobowiązał się część ustępować rok rocznie na obronę potoczną. Również zwycięsko i z drugiej strony odepchnęła od siebie szlachta brzemień podatku pieniężnego, zwaliwszy po rokoszu 1537 r. cały ciężar opłaty rolnej albo łanowej na stan kmiecy... Widoczną stąd jest ważność spraw skarbowych za ostatnich Jagiellonów; górują one po nad innemi i kolorem swym zabarwiają cały obraz. Niekiedy do tak wielkiego dochodzą znaczenia, że tylko z wysokości ich stanowiska ogarnąć się dadzą okiem wszystkie inne dążenia i prądy, i tylko przy ich świetle ukazuje się w barwach prawdziwych oblicze wieku...

O organizacji wojennej.

Z rozprawy Konstantego Górskiego p. t. „O rozwoju sztuki wojennej w Polsce XV wieku”. Biblioteka Warszawska, 1890 r.

Obrona kraju, w ciągu całego panowania Władysława Jagiełły, polegała przeważnie na pospolitym ruszeniu... Od r. 1410, od bitwy pod Grünwaldem, spotykamy w wojsku polskim, obok pospolitego ruszenia, w niewielkiej wprawdzie liczbie i żołdowników cudzoziemskich... Trzeba oddać sprawiedliwość szlachcie, że podczas rządów Jagiełły, na wszystkie jego wyprawy stawiała ochoczo i chętnie ponosiła ofiary z powinności wojennej wypływające. Raz tylko, w r. 1431, podczas wojny przeciwko Świdrygajle, zmuszony był król Władysław czekać dni 12 na pospolite ruszenie Wielkopolskie i zgromił je zato srodze. Ale też Jagiełło umiał nakazać posłuszeństwo i nieposłusznych karać. Tak, gdy niektórzy ze szlachty ruskiej nie chcieli iść na nakazaną wyprawę w r. 1426 przeciwko Turkom, w pomoc cesarzowi Zygmuntovi, póki im po 5 grzywien srebra od każdej kopji nie zapłaci, kazał ich, jako buntowników pochwytać i bez różnicy godności i stanu do więzienia wtrącić, dziedzictwa zaś ich i włości na skarb zabrać.

Wszakże kwiat cnót rycerskich prędko więdnie, a entuzjazm i podniesienie ducha prędko przemijają. Daje się to spostrzegać i na rycerstwie zachodnim. U nas już za króla

Kazimierza Jagiellończyka rycerstwo polskie zmieniło się nie do poznania. Nie mówię tu o nadużyciach, swawoli i gwałtach wyrządzanych podczas ciągnięcia. Musiały się one zdarzać i dawniej, jak o tym z obostrzeń w konstytucjach spotykanych wnosić wypada, lecz o formalnym nieposłuszeństwie prawnym i słusznym wymaganiom królów, tudzież o wyłamaniu się z powinności ciążącej na stanie szlacheckim słyszać nie było.

W pierwszym roku wznowionych wojen krzyżackich 1454, król Kazimierz, otrzymawszy wiadomość, że wojsko zakonne, złożone z najemników, nawerbowanych w Niemczech, Czechach i na Śląsku, do Prus ciągnie, powołał do broni pospolite ruszenie wielkopolskie. Szło ono na miejsce zbioru, grabiąc po drodze własnych obywateli, jakby wróg najgorszy. Król po przybyciu do obozu zastał je w największym nieładzie, musiał zbierać i łączyć poczty. A kiedy rozkazał szlachcie ruszyć na nieprzyjaciela, ona zażądała potwierdzenia dawnych swobód i nadania nowych. Gdy zaś potym przyszło do spotkania w znanej bitwie pod Chojnicą, bohaterowie ci, tak zuchwali wobec swego króla, sromotnie pierzchnęli z pola bitwy.

Niemniej oburzające było postępowanie pospolitego ruszenia podczas wyprawy w r. 1457 przeciwko kupom swawolnego żołnierstwa, które nie otrzymawszy żołdu za służbę w wojnie pruskiej, zaczęło łupić ziemię krakowską, a nareszcie usadowiło się i obwarowało w Mysłowicach. Dla rozpełnienia tych swywołników, król poruszył rycerstwo ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej i Lubelskiej, które jednak nie myślało zbierać się na termin przeznaczony. Gdy zaś nareszcie wskutek pogroźek króla gromadzić się zaczęło, to ciągnęło do obozu jak orda barbarzyńska, grabiąc, paląc i niszcząc wszystko po drodze. Nareszcie przybywszy pod Mysłowice i nie tam nie zdziaławszy, rozeszło się samowolnie do domów.

Podczas wojny przeciwko Matyjaszowi król 6 tygodni czekał na pospolite ruszenie, które ściągając opieszale, niszczyło po drodze dwory, wsie i wszelkie mienie, nie oszczędzając kościołów, a niektórzy rycerze ziemi krakowskiej wcale iść na wojnę nie chcieli.

Ta niesforność szlachty zmusiła królów polskich szukać najemnego żołnierza. Już trzynastoletnia wojna z Zakonem prowadzona była przeważnie wojskiem służebnym. Spotykamy tu bardzo wielu obcych żołdowników, werbowanych w Czechach, Morawie i na Śląsku, może dlatego, że wojna, skupiająca się koło zamków, polegała głównie na piechocie, dla której brakło u nas żywiołu. Jazda zaciężna składała się przeważnie z Polaków. Ochotników do tej jazdy była zawsze w Polsce wielka obfitość... Żołnierz to zwykle dobrze zaprawiony, gdyż oprócz ćwiczenia, jakie odbierał każdy szlachcic w domu rodzicielskim i na dworach panów, odbywały się podczas zjazdów i uczt królewskich turnieje i igrzyska, które podtrzymywały między szlachtą współzawodnictwo w rzemiośle rycerskim. Tak oto, w r. 1412, podczas pobytu Jagiełły w Budzie, odbywały się turnieje, w których przyjmowało udział wielu Polaków jak: Zawisza Czarny, Dobek z Oleśnicy, Mszczuj ze Skrzynna, Jakób z Kobylan, Mikołaj Powął, Marcin Rytwieński, Jędrzej Balicki i t. p., którzy pierwsi wstąpili w szranki i ostatni zeszli z pola, a kiedy inni ustawiali, oni na nowo podnosili walkę. Również podczas koronacji królowej Zofji, żony Władysława Jagiełły, w 1424 r. zabawiano się przez cały dzień rycerskimi gonitwami kopijników, a nocną porą płasami...

Nie brakło też rycerstwu polskiemu i bojowego ćwiczenia, wszystko bowiem co było pomiędzy nim ruchliwsze, ambitnego i szukającego kariery, uczestniczyło w wojnach, które prowadzono w kraju i u sąsiadów. Wielu służyło na żołdzie Matyjasza Węgierskiego, biorąc udział we wszystkich wyprawach tego wojowniczego monarchy.

Można ich było także spotkać u Podiebrada i u wojewodów Mołdawskich.

W składzie wojska polskiego pojawia się piechota i to nie tylko cudzoziemska, ale i polska; spotykamy ją przy oblężeniu Łucka w r. 1431. Długosz mówi: „z ubytku padających koni, znaczna liczba żołnierzy konnych w piechocie służbę przyjąć musiała”...

Na mocy konstytucji z r. 1475, miasta obowiązane były stawić na wojnę piechotę, w liczbie przepisanej podług szacunku. Uzbrojenie tej piechoty miało się składać: z szybaka, blachownicy, rękawic, tarczy, kuszy lub arkebuza i miecza. Przy wozach, prócz woźnic, powinni byli znajdować się piesi żołnierze w takim samym uzbrojeniu.

Artylerję spotykamy stale przy wszystkich silniejszych armjach polskich... Była ona w wieku XV, równie u nas, jak i w Europie zachodniej jeszcze niedołączną; nie mówiąc już o użyciu jej w polu, ale i przy oblężeniach działanie jej mało skutkowało. Stąd też pochodziła wielka trudność w zdobywaniu zamków, którą spostrzegamy w wojnie z Krzyżakami... Tworzenie zaciągów żołnierzy służebnych działo się w sposób następujący: naprzód układano, czy to z porady hetmana, czy innych wojskowych posiadających zaufanie króla, listę rotmistrzów, którym rozsyłano listy przypowiadnie... Ci zaś udawali się do podskarbiego po odbiór zaliczek na wyprawę rot, potym ogłaszali publicznie o mającym nastąpić formowaniu chorągwi, wskutek czego niektórzy z towarzyszków sami zgłaszali się do rotmistrzów, innych zaś rotmistrze powoływali na służbę, naznaczając miejsce i czas dla zbioru roty, rozdawali towarzyszom zaliczki, stosownie do tego na ile kto koni obowiązywał się służbę pełnić, na zakup koni i rynsztunku, a gdy rota była gotowa, ruszała na miejsce dla ogólnego zbioru wyznaczone do popisu. Popis czynili urzędnicy przez króla mianowani. W czasach późniejszych obowiązek ten leżał na pisarzu polnym.

Zacieężni poddawali się pewnym ograniczeniom woli i postępków, czyli tak zwanej dyscyplinie... Umowy z nimi zawierały się na pewny, określony przeciąg czasu... Znana w Polsce plaga swawoli żołnierskiej datuje od połowy XV-go wieku...

Zacieężni dopuszczają się niejednokrotnie różnych gwałtów, grabieży po wsiach i dworach..., a zawsze z jednej i tejże samej przyczyny—zaległego żołdu. Trudno winić o to żołnierzy; cała odpowiedzialność spada na stronę, która swych zobowiązań nie dotrzymywała, a więc na króla, czyli raczej na stany; właściwie zaś źródłem złego były wadliwe urządzenia polityczne Rzeczypospolitej...

Organizacja wojska i podział na hufce odbywały się albo na punkcie zboru, jeżeli ten był niedaleko od nieprzyjaciela, albo szło wojsko na wojnę, w kształcie nieorganizowanej masy, a dopiero za zbliżeniem się do ziemi nieprzyjaciela lub jego armji, król lub wódz czynił podział na hufce, wyznaczał dla nich dowódców, rozdawał chorągwie i znaki... Podczas ciągnięcia, dla bezpieczeństwa wojska, wysyłano podjazdy na zwiady... Podczas obozowania otaczało się wojsko kilkoma strażami, wystawionemi w pewnej odległości jedna za drugą... Po skończonej wojnie chorążowie składali chorągwie królom albo wodzom. W roku 1422, po wojnie z Krzyżakami, chorążowie w zbrojnej postawie, na klęczkach składali królowi Władysławowi powierzone sobie chorągwie, przemawiając w ten sposób: „Najjaśniejszy królu! chorągiew tę poruczoną wiernej mej straży, składam ze czcią pokorną Waszej Królewskiej Mości. Przy łasce i pomocy Bożej wiernie w całości ją dochowałem. A jak z zaszczytem wzięłem ją z rąk Waszej Kr. Mości, tak ją oddaję niepokalaną żadnym zbiegostwem i niesławnym czynem, ani sądzę, aby który z moich towarzyszków, walczących pod tymże znakiem, zginął przez moją nieostrożność, lub niedotrzymanie pola”...

Na początku XVI wieku powstał urząd stałego, dożywotniego wodza nad wojskiem, zwanego hetmanem wielkim, koronnym i litewskim... Atrybucje jego władzy zostały określone w ustawie sejmu Brzeskiego, w r. 1512, przy wysłaniu ks. Konstantego Ostrońskiego na wojnę Moskiewską. W ustawie tej nakazuje król Zygmunt wszystkim znajdującym się w wojsku, nie wyłączając najwyższych urzędników państwa, takie posłuszeństwo hetmanowi, jak jemu samemu Monarsze i gospodarowi. Uzbiera go też w prawo wymierzania kar na nieposłusznych, jakie posiada sam król; każdego może karać wedle przewinień: gardłem albo więzieniem.



T R E Ś Ć.

	<i>Ser.</i>
BOLESŁAW ULANOWSKI. Wstęp	5
KAROL SZAJNOCHA. Pakt Koszycki	7
FRANCICZEK PIEKOSIŃSKI. O wiecach, sejmikach i sejmach w XV wieku	13
ADOLF PAWIŃSKI. O statutach nieszawskich	16
ADOLF PAWIŃSKI. O sejmikach ziemskich	19
MICHAŁ BOBRZYŃSKI. O sejmach w Polsce	25
ALEKSANDER REMBOWSKI. O instrukcjach poselskich	29
FERDYNAND KOSTEL. Przywilej Mielnicki	32
MICHAŁ BOBRZYŃSKI. O sejmie w Radomiu w 1505 r.	35
ADOLF PAWIŃSKI. Konstytucja „Nihil Novi”	39
OSWALD BALZER. O konstytucji „Nihil Novi”	44
ALEKSANDER REMBOWSKI. O niektórych właściwościach polskiej konstytucji	46
OSWALD BALZER. Stanowisko królów polskich wobec sejmów w zestawieniu do stosunków panujących w zachodniej Europie	49
STANISŁAW KUTRZEBA. O urządach w Polsce	55
ALFRED BLUMENSTOK. Plany reform skarbowo-wojskowych za Zygmunta Starego.	59
WINCENTY ZAKRZEWSKI. Próby i usiłowania podjęte około naprawy państwa polskiego za Jagiellonów	65
JÓZEF SZUJSKI. O ruchu egzekucyjnym w Polsce XVI-go wieku	75
OSWALD BALZER. O sądownictwie i próbach podjętych około jego reformy za ostatnich Jagiellonów	79
ADOLF PAWIŃSKI. Sprawy skarbowe za ostatnich Jagiellonów	87
ADOLF PAWIŃSKI. Sprawy skarbowe w programie egzekucji praw za ostatnich Jagiellonów	91
KONSTANTY GÓRSKI. O organizacji wojennej	94



1050

